

Dobroszycki, Lucjan

Założenia i organizacja prasy niemieckiej w języku polskim w tzw. Generalnej Guberni w latach 1939-1945 w świetle dokumentów

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 6/1, 245-280

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LUCJAN DOBROSZYCKI

ZAŁOŻENIA I ORGANIZACJA PRASY NIEMIECKIEJ W JĘZYKU POLSKIM W TZW. GENERALNEJ GUBERNI W LATACH 1939—1945 W ŚWIETLE DOKUMENTÓW

Dekrety Hitlera z 8 i 12 października 1939 r. o strukturze i zarządzie terenów wschodnich oraz o administracji okupowanych polskich obszarów¹ nie pozostawiały żadnych wątpliwości, iż Niemcy zmierzają do całkowitego unicestwienia państwowości polskiej. Na mocy tych dekretów ziemie polskie będące pod okupacją niemiecką zostały podzielone na dwie odrębne części, na obszary włączone do Rzeszy i tzw. Generalną Gubernię.

Oba dekreta Hitlera weszły w życie w dniu ogłoszenia, 26 października 1939 r. Tegoż dnia w godzinach popołudniowych na ulicach Krakowa ukazał się ostatni numer „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Na czołowej kolumnie zawierał dwujęzyczny tekst proklamacji Hansa Franka, a nieco dalej komunikat od redakcji i wydawnictwa, w którym m. in. czytamy: „Jak wynika z proklamacji opublikowanej na pierwszej stronie naszego dziennika, minister Rzeszy Frank, który dekretem Führera i kanclerza Rzeszy został zamianowany Generalnym Gubernatorem obsadzonych polskich terytoriów, obejmuje z dniem dzisiejszym rządy w Generalnej Guberni. Rozpoczyna się nowa epoka. W związku z objęciem rządów przez Generalnego Gubernatora i stosownie do wytworzonych nowych stosunków z dniem dzisiejszym wstrzymuje się wydawanie »Ilustrowanego Kuriera Codziennego«, którego miejsce zastąpi urzędowy dziennik informacyjny »Goniec Krakowski«”².

¹ *Erlass des Führers und Reichskanzlers über Gliederung und Verwaltung der Ostgebiete; Erlass des Führers und Reichskanzlers über die Verwaltung der Besetzten polnischen Gebiete*. Pełne teksty tych dekretów wraz z komentarzami ogłosił K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce*, cz. 1—2, [w:] *Documenta occupationis*, t. 5, Poznań 1952, s. 84—88; t. 6, Poznań 1958, s. 51—54.

² „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 1939, nr 282.

Jednocześnie z proklamacją Frank ogłosił pierwsze ogólne zarządzenie o drukach w Generalnej Guberni. Główny punkt tego zarządzenia głosił: „wydawanie i rozpowszechnianie utworów drukarskich wszelkiego rodzaju, ukazujących się periodycznie lub nieperiodycznie, wymaga zezwolenia”³.

Komunikat o likwidacji „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” i zarządzenie o drukach stają się zrozumiałe dopiero przy konfrontacji z innymi dokumentami, które do wiadomości publicznej, rzecz prosta, nie były przeznaczone. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje protokół z konferencji jaką Frank odbył z Goebbelsem 31 października 1939 r. Jest to niewątpliwie jeden z ważniejszych dokumentów pozwalających zrozumieć rzeczywiste zamiary okupanta względem prasy w Generalnej Guberni.

Frank przyjął Goebbelsa w swojej tymczasowej rezydencji w Łodzi w niespełna tydzień po objęciu rządów w GG. Oprócz gospodarza i głównego gościa w konferencji tej brali m. in. udział: Seyss-Inquart — zastępca Franka, du Prel — kierownik nie istniejącego jeszcze wydziału propagandy GG, dr Fischer — Gaupropagandaleiter Śląska, czasowo oddelegowany do łódzkiej placówki propagandowej. W czasie tego spotkania, w całości niemal poświęconego zagadnieniom kulturalnym, w tym również prasy i radia w GG, zapatrywania Franka i Goebbelsa na ogół pokrywały się ze sobą, aczkolwiek sformułowania ministra propagandy Rzeszy były znacznie ostrzejsze i bardziej bezwzględne. Na wstępie Frank wyraził pogląd, iż Polakom należy umożliwić kształcenie jedynie w takim zakresie, aby uświadomili sobie, iż jako naród nie mają żadnych perspektyw, Goebbels zaś dorzucił, iż nie dalej jak wczoraj Hitler oświadczył mu, że nie wolno Polakom wmawiać bzdur o jakiejś odbudowie, ludzić ich, że będą sami dla siebie coś odbudowywać. Wychodząc z tych ogólnych założeń, obaj dygnitarze jednomyślnie stwierdzali, iż cały polski system informacyjny winien być zdruzgotany, a przede wszystkim należy Polakom odebrać radio i prasę. Zamiast radia proponowali zainstalować w miastach głośniki, które o stałych porach nadawać będą wiadomości o sytuacji, rozkazy i hasła; prasę zaś zastąpić należy gazetami o charakterze czysto informacyjnym. Te ostatnie — jak to podkreślił Goebbels — w żadnym wypadku nie mogą wyrażać poglądów⁴.

To ogólnikowe twierdzenie ministra propagandy na temat prasy Frank i ludzie z jego otoczenia przyjęli w brzmieniu dosłownym jako wytyczne działania. Emil Gassner, referent prasowy, a następnie szef prasy w „rządzie” GG, wręcz przyznaje, iż według początkowo udzielo-

³ *Verordnungsblatt des Generalgouvernements für die besetzten polnische Gebiete*, 1939, nr 1, z dn. 26 X, s. 8.

⁴ H. Frank, *Tagebuch*, t. 1, k. 21—24.

nych mu wskazówek winien on był jedynie dbać o to, by prasa w języku polskim nie była niczym innym jak narzędziem służącym do podawania rozporządzeń władz niemieckich, a w najlepszym wypadku miejscem publikowania komunikatów wojennych⁵. Podobne zresztą sformułowanie padło również podczas narady u Franka 8 listopada, poświęconej sprawom wydawniczym. Mówiąc o dziennikach, które zamierzano wydawać w poszczególnych dystryktach, du Prel wyraźnie się zastrzegł: „Diese seien aber keine Meinungsblätter, sonder reine Verkündungs- und Nachrichtenblätter”⁶.

Rzecz ciekawa: ani podczas spotkania Frank — Goebbels, ani w czasie późniejszych narad poświęconych prasie nie padło nawet jedno słowo o kierunkach i celach propagandy niemieckiej w odniesieniu do Polaków. Problem ten po prostu pominięto, jakby w ogóle nie istniał. Nie wspominał o nim również Goebbels, gdy dwa dni później po powrocie do Berlina referował swoim podwładnym wyniki rozmów odbytych w Łodzi⁷. I nieprzypadkowo chyba. Nikogo bowiem Niemcy nie zamierzali przekonywać ani pozyskiwać. Jako dodatkowe poparcie tej tezy niech posłuży dość charakterystyczna wymiana zdań między Frankiem a Goebbelem w sprawie filmów dla ludności polskiej. Gdy Frank wspomniał o tym, że przewiduje w przyszłości udostępnić Polakom jedynie filmy złe lub takie, które obrazują wielkość i siłę Trzeciej Rzeszy, Goebbels z miejsca zamiar ten zakwestionował, wypowiadając się stanowczo przeciwko organizowaniu sieci polskich kin (jak też teatrów i kabaretów). Jedynie w wyjątkowych wypadkach — dodał — i to tylko wtedy, kiedy zajdzie nagła potrzeba opróżnienia ulic (wyłącznie zresztą w wielkich miastach), będzie można dopuścić do wyświetlenia jakiegoś filmu dla Polaków. W tej sprawie jednak powinno każdorazowo zapaść oddzielne postanowienie⁸.

Dyrektywy Goebbelsa w sposób bezpośredni korespondują z ogólnymi planami Hitlera względem Generalnej Guberni w pierwszej fazie jej istnienia, to jest od października do grudnia 1939 r. O planach tych Frank powie później: „[...] otrzymałem zadanie, aby objąć zarząd zdobytych

⁵ Por. s. 262 niniejszej pracy.

⁶ H. Frank, *Tagebuch*, t. 1, k. 46.

⁷ Pod datą 2 XI 1939 r. protokoły codziennych konferencji Goebbelsa z kierownikami wydziałów Ministerstwa Propagandy Rzeszy przynoszą następującą wiadomość: „Auf Grund der Warschau — Besuches [rozmowy, jak już wspomniano, odbyły się w Łodzi] gibt der Minister die Richtlinien über die Behandlung des Kulturellen Problems wie folgt: a) Unterlassung jeglicher Unterstützung des polnischen Kulturlebens, dagegen, b) Förderung der Volksdeutschen und der im ehemaligen Polen dienstlich tätigen Reichsdeutschen durch Kulturelle Anregungen” (Deutsche Zentralarchiv (dalej DAZ — Potsdam), Potsdam, Akta Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda, syng. P. 50.01, k. 7).

⁸ H. Frank, *Tagebuch*, t. 1, k. 23.

obszarów na wschodzie ze specjalnym rozkazem bezwzględnego ograbienia tego obszaru jako terenu wojennego i zdobycznego. Miałem uczynić z jego gospodarczej, społecznej, kulturalnej i politycznej budowy kupeę gruzów”⁹.

Do realizacji tego planu prasa, jako instrument propagandowego oddziaływania, była absolutnie zbędna. W praktyce też w ciągu wspomnianego okresu nie uruchomiono w GG nowych pism; nadal tylko ukazywały się gazety, które Frank przejął w spadku po zarządzie wojskowym. Dodajmy: ich łączny nakład dzienny nie przekraczał 100 tys. egzemplarzy na 12 milionów ludności rozrzuconej na około 100 tys. km². Były one do osiągnięcia — i to z trudem — jedynie w kilku większych miastach Generalnej Guberni¹⁰.

Dopiero na przełomie lat 1939/1940 następuje wyraźna zmiana nastawienia wobec prasy w GG. Była to zresztą ważna data i dla ogólnych dziejów Generalnej Guberni, zwłaszcza gospodarczych. Wśród najwyż-

⁹ *Op. cit.*, t. 2, k. 4, Posiedzenie kierowników Wydziałów, 19 I 1940.

¹⁰ Na ujemne — z punktu widzenia interesów niemieckich — skutki braku prasy w GG zwrócił uwagę gen. Blaskowitz, naczelny dowódca Wschód (Oberbefehlshaber Ost). W swoim raporcie z 27 XI 1939 r., skierowanym do von Brauchischa naczelnego dowódcy wojsk niemieckich, Blaskowitz m. in. stwierdza: „Der Mangel an Zeitungen und Rundfunk öffnet der Flüsterpropaganda und der Gerüchtenmacherei Tür und Tor. Die unsinnigsten Erzählungen, wie Bombardierung Posens durch englische Flüger, Vormarsch der Franzosen auf Berlin, Flucht der Deutschen vor dem Russen usw. werden weiter getragen und geglaubt. Unter diesen Verhältnissen ist die polnische Bevölkerung auch kommunistischen Einflüssen gegenüber sehr anfällig. Dieser wird zweifellos intensiv vom russischer Seite her in das Land getragen. Es liegt sowohl im Interesse der Wehrmacht wie der ZV, wenn in Polen eine leidliche Ordnung herrscht” (The Nationale Archives, Washington, Lage in den besetzten Gebieten, fotokopia w Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego). O fantastycznych wprost pogłoskach, jakie wówczas krążyły po całym niemal kraju, wspominają i źródła polskie (K. Irzykowski: „Wieści, jakoby Anglicy bombardowali obiekty niemieckie w Krakowie, Katowicach, Dęblinie, utrzymują się wciąż”; H. Kraheńska: „Ogół społeczeństwa polskiego [oderwany] od całego świata przez odjęcie radioaparatów, wszelkich stosunków z zagranicą, wszelkiej prasy legalnej, wyglądał rozmaicie. Nie brak było i takich, którzy na widok samolotu zastanawiali się, czy aby to nie angielski”; L. Landau: „Pogłosek w ogóle jest dużo, często wręcz fantastyczne, stopniowo jednak tracimy poczucie, co można traktować jako rzeczy prawdopodobne: konsekwencja braku normalnej prasy i utrudnienia [...] korzystania z radia”; z relacji W. S. napisanej dla I. Paderewskiego: „Niejednokrotnie sam otrzymałem wiadomości od rzekomych naocznych świadków o zbombardowaniu Gdyni, Radomia, Pionek, COP-u itp.” (por. K. Irzykowski, *Notatki z życia, obserwacje i motywy*. Wyboru dokonał A. Dobosz, wstępem opatrzył S. Kisielewski, Warszawa 1964, s. 373; H. Kraheńska, *Postawa społeczeństwa polskiego pod okupacją niemiecką*, maszynopis w IH PAN, s. 10; L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, Warszawa 1962, t. 1, s. 55; Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Materiały I. Paderewskiego, sygn. 2858, k. 15).

szych czynników Trzeciej Rzeszy wykrystalizował się wówczas pogląd, iż potencjał gospodarczy i rezerwy ludzkie GG należy maksymalnie wykorzystać dla potrzeb wojennej ekonomiki Niemiec. W związku z tą zmianą Frank oświadczył na konferencji kierowników wydziałów 19 stycznia 1940 r.: „Dziś widzi się w obszarze Generalnej Guberni pełnowartościową część składową niemieckiej przestrzeni życiowej. Politykę bezwzględniego zniszczenia tego obszaru zastąpiono polityką traktowania go o tyle starannie, o ile może on w obecnym swoim położeniu przynieść korzyści Rzeszy. Ważnym skutkiem tego nowego kursu jest wprowadzenie na tym obszarze planu czteroletniego, przez co przystosowano go do celów ogólnoniemieckich”¹¹.

Generalną Gubernię zaczęto odtąd traktować jako „kraj przyboczny” (*Nebenland*) i kolonię Trzeciej Rzeszy. W związku z tymi nowymi planami zmieniła się koncepcja prasy w GG. Od tego momentu bowiem władze niemieckie zaczęły traktować prasę w języku polskim jako ważny oręż w swej polityce wobec podbitego kraju.

Przed wszystkim zarzucono absurdalną tezę o prasie bez poglądów Emil Gassner oświadczył: „jasne było, że taka prasa jest do niczego. Pod naciskiem okoliczności prasa polska została na początku 1940 r. ustanowiona jako środek kierującego oddziaływania i uzyskała doskonale wyniki przy zwalczaniu grożącego wówczas niebezpieczeństwa inflacji. Następnie przeszło się do tego, żeby wykorzystać ją w służbie niemieckiej odbudowy”¹².

Tyle, jeśli idzie o wyjaśnienia Gassnera. Były jednak i inne, niemniej istotne momenty, które wpłynęły na zmianę polityki prasowej. Sprowadzić je można do zagadnienia postawy społeczeństwa polskiego wyrażającej się m. in. w konspiracyjnej działalności wydawniczej. Od pierwszych bowiem dni okupacji na terenie kraju zaczęły krążyć z rąk do rąk tajne gazetki i biuletyny radiowe.

Pojawienie się tajnej prasy i jej szybki rozwój nie uszły uwagi okupanta. Na początku 1940 r. podczas konferencji pracowników propagandy GG z udziałem Franka w Zakopanem głównym problemem obrad była „aktywizacja czynności propagandowych jako kontrpropaganda przeciwko polskim szerzeniom pogłosek i usiłowaniu szerzenia fermentu”¹³.

Istotnie, aktywizacja niemieckiej propagandy stała się faktem rzucającym się w oczy na każdym niemal kroku. Miasta i wsie Generalnej Gu-

¹¹ H. Frank, *Tagebuch*, t. 2, k. 4.

¹² Por. s. 270—271 niniejszej pracy.

¹³ Niestety, nie udało się ustalić dokładnej daty tej konferencji. Nie znane są też bliższe szczegóły obrad. Cytowany fragment pochodzi ze sprawozdania Ohlenbuscha, wówczas kierownika wydziału propagandy dystryktu warszawskiego, do Fischera, szefa dystryktu za okres od 6 marca do 8 kwietnia 1940 r.

berni zarzucano wprost broszurami¹⁴, ściennymi gazetami i prasą, którą odtąd zaczęto wydawać w masowych, kilkuset tysięcy nakładach. Wszędzie, w dużych i małych miastach GG, pozakładano punkty zbiorowego słuchania radia. Zaczęto się też poważnie zastanawiać nad tym, czy nie udostępnić Polakom aparatów radiowych o ograniczonych i z góry określonych możliwościach odbioru, a wykluczających ewentualność słuchania obcych radiostacji i audycji niemieckich nie przeznaczonych dla ludności „Nebenlandu”¹⁵. Kina, a zwłaszcza teatry — instytucje, które pierwotnie w ogóle nie miały istnieć dla ludności polskiej — uznano obecnie jako dodatkowe środki propagandowego oddziaływania¹⁶. Cele tej akcji w sposób dostatecznie wymowny sprecyzowane zostały w jednym z dokumentów warszawskiej placówki propagandowej, w którym m. in. czytamy: „Auf die polnische öffentliche Meinung musste durch Presse, Film, Theater, Musik und Schrifttum der Einfluss gewonnen werden, der unserer politischen Zielsetzung dient, ohne damit dazu beizutragen, das pol-

¹⁴ Jako przykład wymienimy broszury, które ukazały się już w 1940 r. nakładem założonego przez okupanta „Wydawnictwa Nowoczesnego” w 1949 r. (E. Stefański, *Zbrodniarze ludzkości. Wielka zdrada Anglii wobec narodów Europy*, s. 104; *Uwaga! Uwaga! podajemy komunikaty wojenne, krajowe i zagraniczne oraz głosy prasy i radia*, s. 63; H. Borkowski, *Zdradzeni i zaprzędani. Jak oszukiwano naród polski. Rewelacje w świetle faktów i dokumentów*, s. 69; S. Brochwicz, *Bohaterowie czy zdrajcy. Wspomnienia więźnia politycznego*, s. 125).

¹⁵ Decyzje w sprawie konfiskaty aparatów radiowych zapadły jeszcze przed ustanowieniem Generalnej Guberni. Władze policyjne były jednak zdania, iż akcja ściągania radioodbiorników, przeprowadzona w okresie zarządu wojskowego, nie dała należytych rezultatów. Zwrócił na to uwagę komendant policji Krakowa, SS Gruppenführer Zech, i 2 listopada 1939 r. przedłożył Frankowi projekt ogólnego rozporządzenia o konfiskacie aparatów radiowych. Projekt Zecha został przez Franka zatwierdzony i ogłoszony 15 grudnia 1939 r. Myśl o udostępnieniu Polakom aparatów radiowych o ograniczonym zasięgu odbioru po raz pierwszy wysunął Hans Kriegler, pełnomocnik do spraw radia w GG. 16 listopada 1939 r. przedłożył on Frankowi memoriał, w którym m. in. proponował przeznaczyć dla ludności polskiej 300 — 400 tys. „ersatz-aparatów”. Kriegler, kalkulując po kupiecku, obliczył, iż opłaty miesięczne, jakie z tego tytułu wpłyną do kasy GG, pokryją wszystkie niemal koszty utrzymania rozgłośni radiowej. Projekt Krieglera odłożono *ad acta*. Dopiero w 1940 r., w związku ze zmianą linii propagandowej, Frank zaczął usilnie zabiegać o standardowe aparaty radiowe, widząc w nich środek szybkiego dotarcia do społeczeństwa polskiego. Sprawa ta ciągnęła się bez rezultatów aż dwa lata i wobec stanowczego sprzeciwu ministerstwa propagandy Rzeszy upadła (por. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich (dalej GKBZH), Akta procesu J. Bühlera, t. 103, k. 22; Pismo SS Gruppenführera Zecha do Franka; Verordnung über die Beschlagnahme und Abgabe von Rundfungeräten von 15. Dezember 1939 (VBl GG, 1939, s. 225); AAN sygn. 653, k. 21—25, Akta rządu GG, Pismo Krieglera do Franka; H. Frank, *Tagebuch*, t. 3, k. 764; t. 4, k. 1145; t. 11, k. 286, 338).

¹⁶ Obszerniej o sprawach teatru zob. „Pamiętnik Teatralny”, R. XII: 1963, z. 1—4, s. 45—48.

nische Gemeinschaftsleben zu stärken oder eine nationale polnische Tradition wach zu halten”¹⁷.

Wyszczególnione wyżej działy niemieckiej akcji propagandowej kierowane były początkowo przez jeden ośrodek dyspozycyjny stanowiący odrębny wydział w urzędzie, a następnie w rządzie generalnego gubernatora. Jego pełna nazwa brzmiała: Abteilung für Volksaufklärung und Propaganda, a w oficjalnym tłumaczeniu na język polski — Urząd dla Oświaty Ludu i Propagandy¹⁸. Pierwsza wzmianka o tej placówce pojawiła się już 26 października 1939 r. we wspomnianym uprzednio rozporządzeniu o drukach w GG. Datę tę hitlerowski prasoznawca, Adolf Dresler, określił jako początek jej działalności¹⁹. Formalnie rzecz biorąc, można to twierdzenie przyjąć: poza nazwą placówka ta dysponowała wówczas etatem kierownika, referenta prasowego oraz czelniek opiewającym na 20 tys. marek²⁰. W praktyce jednak w pierwszym okresie GG funkcje propagandowe nadal spoczywały w rękach reichspropagandaamtów ustanowionych w czasie zarządu wojskowego. Te właśnie urzędy, przejęte z biegiem czasu przez nową administrację, stały się podstawą organizacyjną nowo założonej placówki. Ostatecznie proces scalenia zakończony został dopiero na początku 1940 r. i faktycznie od tego momentu mówić można o istnieniu wydziału propagandy GG, mającego rozbudowaną sieć agend i biur, własny personel oraz wyraźnie określony zakres zadań i kompetencji. Zwrot w dziedzinie propagandy i rozbudowa Urzędu dla Oświaty Ludu i Propagandy pozostają ze sobą w ścisłym związku.

W styczniu 1940 r. wewnątrz ogólnego wydziału propagandy przeprowadzony został podział funkcji, w związku z czym utworzono resortowe urzędy, którym od 1941 r. nadano nazwę wydziałów. Początkowo były to:

1. Urząd do spraw ogólnoadministracyjnych (Verwaltungsamt),
2. Urząd do spraw propagandy (Propagandaamt),
3. Urząd do spraw prasy (Presseamt),
4. Urząd do spraw wydawniczych (Verlagamt),
5. Urząd do spraw kultury (Kulturamt)²¹.

¹⁷ Archiwum Państwowe m. st. Warszawy i woj. warszawskiego (dalej APW), sygn. 2a, k. 52, Zweijahresbericht des Distriktschefs in Warschau für die Zeit vom 26 X 1939 bis 1 X 1941 [...] Propaganda.

¹⁸ Od marca 1941 do połowy 1944 r. nazwa urzędu brzmiała: Hauptabteilung Propaganda.

¹⁹ *Die Presse im Generalgouvernement für die besetzten polnische Gebiete*, „Zeitungswissenschaft”, R. XV: 1940, z. 4, s. 138

²⁰ AAN, sygn. 897, k. 19, 20, Akta rządu GG, Pismo du Prela do Wydziału Kasy z 17 XI 1939 r.

²¹ Tamże, sygn. 631, k. 1—3, Vermerk über die Vorbesprechung zum Personalhaushalt der Abteilung für Volksaufklärung und Propaganda.

W późniejszym okresie ilość i kolejność resortowych urzędów ciągle zmieniano, co było wynikiem komasowania lub wydzielenia poszczególnych dziedzin w oddzielne urzędy. I tak np. pod koniec 1940 r. urząd do spraw wydawniczych został zlikwidowany, a jego agendy włączono do urzędu prasy. Z kolei z urzędu propagandy i kultury wydzielono dział filmów i radia, w wyniku czego powstały dwie odrębne komórki, które dopiero w 1941 r. połączono pod nazwą: Abteilung Film und Rundfunk. Podobnie przedstawiała się struktura wewnętrzna ogólnych wydziałów propagandy w poszczególnych dystryktach.

Szczególne miejsce w Urzędzie dla Oświaty Ludu i Propagandy zajmowała komórka prasowa. Tu bowiem skupiały się główne nici niemieckiej propagandy prowadzonej na co dzień. W początkowym okresie — wedle schematu organizacyjnego z marca 1941 r.²² — urząd dla spraw prasy składał się z następujących referatów: 1) referat prasy niemieckiej, 2) referat prasy polskiej, 3) referat prasy mniejszości narodowych, 4) referat publikacji typu wewnętrznego i urzędowego, 5) referat prasy ilustrowanej, 6) referat służby informacyjnej (agencja prasowa), 7) referat obsługi korespondentów z Rzeszy i z zagranicy, 8) archiwum prasowe, 9) lektoraty.

W drugiej połowie 1940 r. struktura urzędu do spraw prasy została zreorganizowana na zupełnie nowych zasadach. Oprócz urzędu prasy istniejącego w ramach wydziału ogólnego Frank powołał z dniem 15 sierpnia 1940 r. odrębną instytucję prasową, tzw. Presseschef der Regierung des Generalgouvernements. W ten sposób sprawami prasy zaczęły się zajmować aż dwie placówki: urząd do spraw prasy (Presseamt), przemianowany później na wydział prasy (Presseabteilung), oraz szef prasy urzędu GG. Z dniem 1 stycznia 1941 r. te dwie placówki zostały połączone od góry unią personalną: szef prasy był jednocześnie kierownikiem wydziału prasy. Z tytułu pierwszej funkcji podlegał on generalnemu gubernatorowi, z tytułu drugiej — kierownikowi Urzędu Oświaty Ludu i Propagandy. W danym wypadku Frank po prostu sięgnął po model od dawna istniejący w Rzeszy. Tam bowiem sprawy prasowe również podlegały dwóm odrębnym placówkom. Były to Wydział IV (Abteilung Presse) w ministerstwie propagandy Rzeszy oraz urząd szefa prasy rządu. Kierownictwo jednej jak i drugiej placówki spoczywało w rękach jednej i tej samej osoby, czyli Dietricha (Der Presseschef der Reichsregierung), z tym jednak że jako kierownik Wydziału IV podlegał on bezpośrednio Goebbelsowi, a jako szef prasowy — Hitlerowi. Dodajmy jeszcze na marginesie, że wbrew powszechnie utartym mniemaniom nie Goebbels, lecz

²² Tamże, sygn. 9a, k. 131, Geschäftsverteilungsplan des Amtes des Generalgouverneurs für die besetzten polnische Gebiete.

Dietrich był dyktatorem prasy w Trzeciej Rzeszy. Oprócz wymienionych funkcji Dietrich był także szefem prasy partyjnej (Der Reichspresseschef der NSDAP)²³.

W Generalnej Guberni szef prasy również odgrywał rolę dominującą. Jemu bowiem podlegały wszelkie, jak najszerzej pojęte sprawy polityki prasowej oraz wewnętrzna i publiczna służba informacyjna. W szczególności w zakres zadań szefa prasy wchodziło: 1) kierowanie całokształtem prasy GG zgodnie z wymogami polityki prasowej Rzeszy i Generalnej Guberni; 2) opiniowanie wszelkich periodycznych publikacji na temat GG pochodzących od osób urzędowych lub instytucji; 3) troska o zaspokojenie potrzeb GG w zakresie publikacji prasowych zarówno na terenie Rzeszy, jak i za granicą; 4) informowanie kierowniczych osobistości GG na tematy określonych ogólnopolitycznych kwestii, w tym również o problemach natury poufnej²⁴.

Organem szefa prasy był urząd. Składał się on z dwóch zasadniczych pionów, z tak zwanej Dienststelle der Presseschef der Regierung i Angeschlossene amtliche Unternehmungen. W pionie pierwszym, liczącym 5 wydziałów, koncentrowały się zagadnienia związane z obsługą prasową rządu i administracją GG, ponadto: opieka nad korespondentami, sprawy wydawnictw o charakterze urzędowym (np. „Amtlicher Anzeiger”) i poufnym (np. „Informationstdienst für die Wojts”, „Vertrauliche Informationen”) oraz dział radiowej służby informacyjnej.

W pionie drugim, stanowiącym swego rodzaju przedsiębiorstwo typu agencji prasowej i radiowej, znajdowały się dwa wydziały: niemiecki (Pressendienst des Generalgouvernement), i polski pod nazwą Polskie Wiadomości Prasowe. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej i włączeniu do Generalnej Guberni dystryktu Galicja agencja PWP przemianowana została na Telepress. Ta zaś posiadała dwie odrębne komórki — polską i ukraińską. Każda z nich dzieliła się z kolei na następujące oddziały: 1) codziennej służby depesz i artykułów (Täglichen Depeschen und Artiekeldienst), 2) służby radiowej (Rundfunknachrichtendienst), 3) gazety ścienne dla wsi (Wandzeitung für die Landbevölkerung)²⁵.

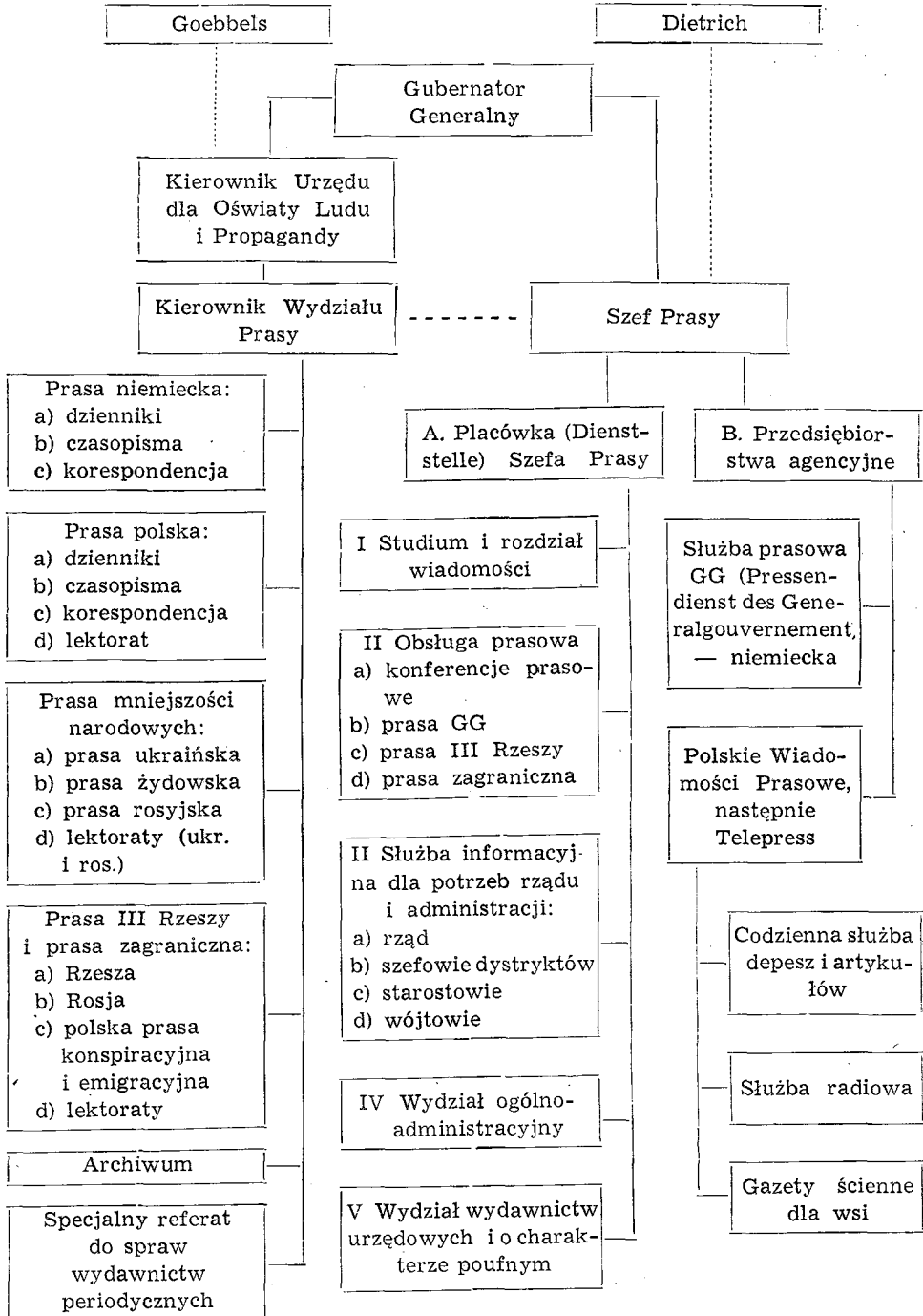
Po utworzeniu instytucji szefa prasy wydział prasy w Urzędzie Oświaty Ludu i Propagandy zajmował się wyłącznie sprawami konkretnych

²³ *Presse in Fesseln, Eine Schilderung des NS Pessetrust*, Berlin 1948, s. 221; H. Hano, *Die Taktik der Pressenpropaganda des Hitlerregimes 1943—1945*, München 1963, s. 8; K. Koszyk — „Publizistik”, 1964, z. 2, s. 186 (omówienie książki Orona Hale, *The Captive Press in the Third Reich*, New York 1964, s. 353).

²⁴ Na podstawie wytycznych Franka z 24 kwietnia 1941 r., por.: *Zweienhalb Jahre Pressearbeit im Generalgouvernement*, Instytut Zachodni, dok. I — 630, s. 6.

²⁵ Tamże; AAN, sygn. 1008, k. 12—13, Akta rządu GG, Presseschef der Regierung. Stellenplan.

STRUKTURA I PODZIAŁ FUNKCJI WYDZIAŁU PRASY I URZĘDU SZEFA PRASY



wydawnictw periodycznych oraz ogólną polityką wydawniczą. W szczególności wydział prasy udzielał zezwoleń na druk i rozpowszechnienie wszelkich wydawnictw prasowych. Bezpośrednio natomiast podlegały mu wszystkie redakcje dzienników i czasopism o charakterze politycznym. On też sprawował nadzór nad personelem redakcji i drukarni, ustalał wysokość nakładu, formy kolportażu. Istotnym zadaniem wydziału prasy było badanie rzeczywistych nastrojów społeczeństwa polskiego w oparciu o prasę konspiracyjną i periodyki polskie wydawane na emigracji. Wydział prasy śledził także odgłosy na temat Generalnej Guberni w prasie Trzeciej Rzeszy i za granicą²⁶.

Pod względem strukturalnym wydział prasy — po reorganizacji — dzielił się na następujące referaty: 1) prasa niemiecka, 2) prasa polska, 3) prasa mniejszości narodowych, 4) prasa Trzeciej Rzeszy, prasa zagraniczna oraz druki konspiracyjne i wydawnictwa emigracyjne, 5) archiwum, 6) specjalny referat wydawniczy. Strukturę i podział funkcji wydziału prasy i urzędu szefa prasy ilustruje schemat zamieszczony na str. 251.

Pod względem ilości zatrudnionych Urząd dla Oświaty Ludu i Propagandy był jednym z najliczniejszych wydziałów w rządzie generalnego gubernatora. W jego centrali, nie licząc placówek w dystryktach, pracowało w 1940 r. 70 osób, w 1941 r. — 117, a w 1943 r. — 126. Przeważnie byli to reichsdeutsche. Wedle danych za 1941 r. na ogólną liczbę 117 pracowników — reichsdeutschów było 91, volksdeutschów 21, Ukraińców 2, Polaków 3²⁷. Oddzielną siatkę etatową posiadał urząd szefa prasy. Dane co do jego liczebności nie są znane. Wiadomo tylko, że kancelaria szefa prasy zatrudniała 21 osób²⁸.

Pierwszym kierownikiem Urzędu dla Oświaty Ludu i Propagandy (od 26 października 1939 r. do 18 lipca 1940 r.) był Reichsamtleiter dr Maximilian baron du Prel, były kierownik wydziału prasy partyjnej przy centrali NSDAP. W Generalnej Guberni sprawował on również funkcję szefa prasowego Franka oraz kierownika sekcji polityki kulturalnej w Institut für Ostarbeit. Szerszemu ogółowi du Prel znany był także ja-

²⁶ AAN, sygn. 687, k. 113, sygn. 1008, k. 14, Akta rządu GG, Abteilung Presse, Stellenplan oraz pismo kierownika wydziału administracyjnego Hautabteilung Propaganda Arnolda do Wydziału Finansowego z 1 IX 1942 r. (Arnold występując o etat dla niejakiego Bryka, pisząc między innymi: „Seine Aufgabe, die Stimmung in der fremdvölkischen Kreisen des GG zu erforschen und illegales Schrifttums herbeibringen), por. też schemat organizacyjny urzędu szefa prasy, s. 251.

²⁷ Tamże, sygn. 653, k. 31—32, Personalstand der Abteilung für Volksaufklärung und Propaganda nach dem Stand v. 20. I. 1940; GKBZH, Akta Wydziału Personalnego rządu GG (nie uporządkowane), wykazy pracowników z 1 II 1941 i 31 III 1943 r.

²⁸ Tamże (stan na dzień 29 IV 1943 r.).

ko wydawca oficjalnego opracowania pt. *Das Generalgouvernement Polen*. Po opuszczeniu GG du Prel wrócił do swojej poprzedniej pracy w Berlinie, a w grudniu 1941 r. objął urząd generalnego sekretarza związku dziennikarzy państw faszystowskich i krajów satelickich (tzw. Union Nationäler Journalistenverbände, z siedzibą w Wiedniu). Organizacja ta, założona przez Reichsverband der Deutsche Presse i włoską Nationale Fascista dei Giornalisti, grupowała dziennikarzy z Niemiec, Włoch, Bułgarii, Chorwacji, Rumunii, Słowacji, Węgier, Hiszpanii i Norwegii²⁹. Następcą du Preła — przez czas krótki, bo od 18 lipca 1940 r. do 31 stycznia 1941 r. — był gauamstleiter Erich Schmidt. W czasie jego urzędowania Urząd Oświaty Ludu i Propagandy stał się — wedle określenia jego podwładnych — siedzibą niecznych intryg i klik. Posądzano go również o małwersacje, w związku z czym został służbowo zwolniony z pracy w GG i przeniesiony na inne stanowisko do Oslo. W okresie kadencji Schmidta szefem prasy GG (od 27 lipca do 27 grudnia 1940 r.) był Wilhelm Zarske, b. redaktor naczelny organu NSDAP „Danziger Vorposten” i zarazem b. szef prasy Forstera, gauleitera okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie.

Nieco więcej uwagi poświęcić należy kolejnemu i zarazem ostatniemu kierownikowi Urzędu Oświaty Ludu i Propagandy Wilhelmowi Ohlenbuschowi. Już 28 sierpnia 1939 r. został on skierowany do 8 armii gen. Blaskowitza jako wysłannik ministerstwa propagandy Rzeszy. Na terenie Polski Ohlenbusch zjawiał się z jednostkami wojsk niemieckich. Początkowo pełnił funkcję szefa prasy obszaru operacyjnego 8 armii. Po kapitulacji Warszawy objął stanowisko kierownika placówki zamiejscowej Reichspropagandaamtu I, a następnie stał się kierownikiem ogólnego wydziału propagandy na dystrykt warszawski. 1 lutego 1941 r. Frank mianował Ohlenbuscha prezydentem Urzędu Oświaty Ludu i Propagandy i na tym stanowisku pozostał on aż do końca okupacji³⁰. Szefem prasy i kierownikiem wydziału prasy w okresie Ohlenbuscha był Emil Gassner, o którym brak bliższych danych.

Ferdynand Goetel, który miał okazję bliżej poznać nowego kierownika Urzędu Oświaty Ludu i Propagandy, określił go jako człowieka ograniczonego, o mentalności nazistowskiego burscha³¹, a Władysław Studnicki, który w końcowym okresie okupacji z Ohlenbuschem współpracował, zauważył refleksyjnie: „Na czele wydziału prasowego podczas pierwszej okupacji stał Cleinow, znany publicysta, redaktor poważnego tygodnika, autor dwutomowego dzieła *Zukunft Polens*, podczas drugiej — na czele wydziału prasy w dystrykcie warszawskim, a następnie

²⁹ *Journalismus ist eine Mission. Bericht vom ersten Kongress der Union Nationaler Journalistenverbände*, Venedig 1942, s. 199.

³⁰ H. Frank, *Tagebuch*, t. 10, k. 16—18, 34—35, 242.

³¹ F. Goetel, *Czasy wojny*, Londyn 1955, s. 31.

w całej Guberni był nauczyciel niższego gimnazjum, nie znający polskiego i o Polsce mający tyle wiadomości, jakie dała mu lektura propagandowych świszków”³². Sylwetka Ohlenbuscha stanowi wszak typowy przykład Niemca, dla którego prawdziwe życie zaczęło się dopiero po 1933 roku. W republice weimarskiej miał się wielu zawodów — był nauczycielem, komiwojażerem, urzędnikiem, dwukrotnie też zapisywał się na uniwersytet, we Frankfurcie, potem w Hamburgu. Żadnego jednak nie ukończył. Gdy Hitler doszedł do władzy, Ohlenbusch miał natomiast za sobą trzyletni staż partyjny (Pg, nr 349049), co z miejsca zapewniło mu dobrą posadę w wydziale propagandy w Hamburgu, a rok później skierowano go służbowo do Berlina na kierownicze stanowisko w ministerstwie propagandy Rzeszy. Już będąc w Polsce, wstąpił do SA i uzyskał stopień Hauptsturmführera. W pierwszą rocznicę założenia GG Ohlenbusch za szczególne zasługi został udekorowany wojennym krzyżem za służbę³³.

Ohlenbusch, podobnie jak jego poprzednicy, podlegał wyłącznie i bezpośrednio Frankowi. Ten zaś opierając się na specjalnych pełnomocnictwach Hitlera, bardzo dbał o to, by nikt z zewnątrz nie naruszał jego kompetencji i praw jedynego władcy w Generalnej Guberni³⁴. Na tym tle powstawały nie kończące się spory i starcia z poszczególnymi centralami w Berlinie, w tym również z ministerstwem propagandy Rzeszy.

Frankowi już w czasie pierwszego spotkania z Goebbelsem udało się przeforsować zasadę, iż w ministerstwie propagandy Rzeszy nie powstanie żaden urząd do spraw GG. Wtedy też ustalono, że kierownik ogólnego urzędu propagandy GG podlegać będzie wyłącznie Frankowi, z tym jednak zastrzeżeniem, że musi się stosować do generalnych wytycznych ministerstwa³⁵. Wytyczne te przekazywane były do Krakowa za pośrednictwem pełnomocnika Franka, stale urzędującego w Berlinie (tzw. Bevollmächtigte des Generalgouverneurs in Berlin)³⁶. Karol M. Pospieszal-

³² W. Studnicki, *Z tragicznych dni*, „Wiadomości”, 1947, nr 28 (67) z dn. 13 VII.

³³ APW, sygn. 267, k. 1—22.

³⁴ Frank bardzo często podkreślał, iż tylko jemu Hitler powierzył losy Generalnej Guberni „Führer — powiedział on w czasie jednego zebrania — posunął się nawet tak daleko, że dosłownie zabronił ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy, Generaloberstowi Keitłowi, i wszystkim innym obcym wtrącać się do spraw Generalnej Guberni” (H. Frank, *Tagebuch*, t. 9, k. 333; por. też k. 338, 339, 503).

³⁵ H. Frank, *Tagebuch*, t. 1, k. 23; por. też: Geschäftsverteilungsplan des Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda 1940, DZA — Potsdam, sygn. 776.

³⁶ Urząd pełnomocnika, na którego czele stał Reichsamtleiter dr Wilhelm Hauber, składał się z czterech wydziałów, a wśród nich — Presse und Propaganda-

ski w związku z tym nie bez ironii zauważył, iż utworzenie urzędu pełnomocnika miało utwierdzić koncepcję Franka, iż „GG jest *quasi*-państwem, on sam głową państwa, a jego przedstawiciel w Berlinie — *quasi*-dyplomatycznym reprezentantem”³⁷.

Ten stan rzeczy budził sprzeciwy u Goebbelsa, który był zdania, iż wszystko to, co ma jakiś związek z propagandą i wszędzie gdzie stanęła stopa niemieckiego żołnierza, winno być podporządkowane i kierowane przez jego resort³⁸. Znane są jego boje z Ribbentropem o prymat w sprawach propagandy dla zagranicy³⁹, z Rosenbergiem o kierunek propagandy na okupowanych terenach Związku Radzieckiego⁴⁰, z Keitlem na odcinku propagandy w wojsku⁴¹, z Dietrichem o szefostwo nad prasą. Były to najczęściej nie walki o zasady, lecz spory kompetencyjne o zwierzchnictwo, typowe zresztą we wszystkich ogniach hierarchii nazistowskiej.

W jaskrawej postaci zjawisko to wystąpiło u Goebbelsa w jego stosunku do sprawy prasy w Generalnej Guberni. Na jej temat wypowiedział się niejednokrotnie, ale najczęściej pod kątem widzenia własnej osoby

abteilung. Na czele tego ostatniego stał dr Wilhelm Cuypers (od 18 XI 1939 r. do końca stycznia 1942 r.), a następnie wspomniany już wielokrotnie prof. dr Adolf Dresler. Por. GKBZH, Akta procesu J. Böhlera, t. 43, k. 120; opracowanie pt. *Ein halbes Jahr Generalgouvernement*; A. Dresler, *Die Presse des Generalgouvernements*, „Zeitungswissenschaft”, R. XVII, z. 9, s. 463—464; M. du Prel, *Das Deutsche Generalgouvernement Polen*, s. 218—219.

³⁷ K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce*, cz. 2, s. 36.

³⁸ Pod datą 23 września 1943 r. Goebbels zanotował w swoim dzienniku: „Auch die Propaganda in den besetzten Gebieten soll dann mir untergeordnet werden, und zwar nicht nur in den besetzten Gebieten, die Zivilkommissaren unterstehen, sondern auch dort wo noch Militärgouverneure die Verwaltung innehaben [...] Ich lege dem Führer noch meine Gedanken über das Wesen der Propaganda dar. Ich bin der Meinung, dass, wenn man ein Propagandaministerium bildet, man ihm auch alle propagandistischen, nachrichtlichen und kulturellen Bestrebungen innerhalb des Reichsgebiets und innerhalb der besetzten Gebiete unterordnen soll” (*Goebbels Tagebücher*, Zürich 1948, s. 443).

³⁹ Paul Schmidt, tłumacz Ribbentropa i Hitlera, w swoich wspomnieniach pisze: „Ribbentrop orał nami znowu do utraty tchu aż do drugiej w nocy. Chodziło o tak nieskończoną ważną kwestię o wynikach wojny, jak to, czy on, czy też Goebbels ma kierować propagandą zagraniczną. Był to temat, który w ciągu całej wojny, nawet w najbardziej krytycznych dniach, pochłaniał wskutek nieprzerwanej wojny z Goebbelsem ogromnie dużo czasu i prawie całą energię nerwową Ribbentropa” (*Statysta na dyplomatycznej scenie*, Kraków 1965, s. 455).

⁴⁰ Por. A. Dallin, *Deutsche Herrschaft in Russland 1941—1945* (rozdziały „Das Propaganda-Ministerium” i „Politiker und Propagandisten”), Düsseldorf 1958.

⁴¹ *Goebbels Tagebücher*, s. 334; por. też E. Murawski, *Der Deutsche Wehrmachtbericht 1939—1945. Ein Beitrag zur Untersuchung der geistigen Kriegführung mit einer Dokumentation der Wehrmachtberichte vom 1. 7.1944 bis zum 9. 5. 1945*, Boppard am Rhein 1962, s. 137—143.

i urażonych ambicji. Na konferencjach w swoim ministerstwie często wyrażał się, iż nie zezwoli na kolportowanie prasy niemieckiej wydawanej w GG, jeśli nie będzie się ona stosowała do jego dyrektyw⁴². Później tylko pogrożki te skierowane były pod adresem Franka, którego *nota-bene* także nie lubił i tylko czekał na okazję, aż Hitler odwoła go z Generalnej Guberni⁴³. Faktycznie chodziło o Dietricha, gdyż jemu — po utworzeniu urzędu szefa prasy w GG — podlegały sprawy prasowe w okupowanej Polsce. Goebbels stanowczo był przeciwny zakładaniu dwóch placówek prasowych⁴⁴. Spór między Goebbelsem a Dietrichem przeniesiony na teren GG przybrał postać konfliktu między Schmidtem — Ohlenbuschem a Gassnerem o kierownictwo nad prasą. W konflikcie tym jako mediator z urzędu występował Frank. Początkowo (styczeń 1941 r.) przechylał się on na stronę Goebbelsa, nakazując Gassnerowi ściśle trzymać się wskazówek Urzędu Oświaty Ludu i Propagandy⁴⁵. Później jednak (kwiecień 1941 r.) Frank nieco zmienił decyzję: Gassnerowi przekazał całokształt polityki prasowej w GG z tym tylko zastrzeżeniem, że musi ściśle współpracować z Ohlenbuschem, co zostało zafiksowane w specjalnej umowie. Było to rozwiązanie połowiczne i w praktyce jeszcze bardziej zaogniło konflikt. Gassner, czując poparcie ze strony Franka i Dietricha, ignorował Ohlenbuscha, który z kolei szukał poparcia u Goebbelsa. Namiętności zostały rozpalone i waśnie na tym tle trwały przez cały okres okupacji. Armia Radziecka stała już u wrót GG, a spór o zwierzchnictwo nad prasą nie ustawał. Pod datą 6 lutego 1944 r. w *Dzienniku* Hansa Franka znajdujemy następującą informację o jego pobycie w Berlinie: „Z szefem prasy Rzeszy dr. Dietrichem omówiłem sprawę wzajemnego stosunku między Ohlenbuschem a Gassnerem; powiedziałem mu, że musi stanowczo obstawać przy tym, żeby Gassner jako szef prasy Generalnej Guberni pozostał czołową osobistością w sektorze prasy w Generalnej Guberni. Uzgodniłem z nim następnie, że będziemy wspólnie bronić tego stanowiska wobec wszelkich przeciwnych mu tendencji ze strony ministerstwa propagandy Rzeszy”⁴⁶. Dwa miesiące później z misją w tej samej sprawie Frank posłał Gassnera do Berlina, nakazując mu, by pod żadnym pozorem nie poddawał się naciskom ze strony ministerstwa propagandy⁴⁷.

Czołowe miejsce w niemieckiej akcji propagandowej w GG zajmowały dzienniki. Ich wydawcą był koncern prasowy występujący pod firmą

⁴² DZA-Potsdam, Akta RMVP, sygn. P 50.01 (1. b, 1. d), Protokoll der täglichen Konferenzen des Ministers Dr Goebbels mit der Abteilungsleiter.

⁴³ *Goebbels Tagebücher*.

⁴⁴ *Op. cit.*, s. 45.

⁴⁵ H. Frank, *Tagebuch*, t. 10, k. 15/19.

⁴⁶ *Op. cit.*, t. 34, cz. 1, k. 248.

⁴⁷ *Op. cit.*, t. 35a, k. 335.

„Zeitungsverlag Krakau—Warschau. G. m. b. H”. Koncern ten był typowym przedsiębiorstwem państwowym GG, noszącym tylko dla pozorów tytuł spółki akcyjnej z ograniczoną odpowiedzialnością. Powstał on bowiem na bazie skonfiskowanego majątku „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, Domu Prasy w Warszawie, Zakładów Graficznych „Gońca Częstochowskiego”, „Kuriera Warszawskiego” i innych wydawnictw polskich. Oprócz centrali mieszczącej się w Pałacu Prasy w Krakowie „Zeitungsverlag” posiada filie w Warszawie, Częstochowie, Lublinie, Radomiu, a po utworzeniu dystryktu Galicja — także we Lwowie. Kierownikiem wydawnictwa był przez cały okres okupacji Hanz Strozyk.

Liczba dzienników wydawanych dla ludności polskiej w GG przez „Zeitungsverlag” była mała; łącznie z mutacjami ukazywało się zaledwie 8 tytułów:

„Nowy Kurier Warszawski” nr 1 ukazał się	11 X 1939
„Goniec Krakowski”	27 X 1939
„Kurier Częstochowski”	4 XI 1939
„Nowy Głos Lubelski”	20 I 1940
„Nowy Czas”	koniec 1939
„Dziennik Radomski”	1 III 1940
„Kurier Kielecki”	1 III 1940
„Gazeta Lwowska”	9 VIII 1941

Odpowiednio mała była ilość czasopism (około 30 tytułów). Wydawane one były częściowo przez „Zeitungsverlag” (np. „Fala” — pismo pornograficzne, „Ilustrowany Kurier Polski”) oraz przez inne specjalnie do tego celu powołane wydawnictwa niemieckie, np. „Agrar-Verlag — Ost. G. m. b. H.” z siedzibą w Krakowie (np. „Siew”, „Rolnik”), lub też wydziały resortowe rządu GG, np. Abteilung Gesundheitswesen („Zdrowie i Życie”), Hauptabteilung Wissenschaft und Unterricht („Ster”), Generaldirektion der Ostbahn („Kolejarz”). Oprócz dzienników i czasopism kolportowanych w GG okupant, począwszy od lipca 1940 r., wydawał specjalny dwutygodnik propagandowy pod nazwą „Ścienna Gazetka dla Wsi Polskiej”. Gazetka ta rozprowadzana była za pośrednictwem starostów i wójtów, którzy byli osobiście odpowiedzialni za to, aby „Ścienna Gazetka” we wszystkich gminach była wywieszana na widok publiczny na murze koło kościoła lub w innym odpowiednim miejscu centralnym wsi. Później do tego celu zainstalowano we wsiach odpowiednie punkty zbiorowego czytania.

Prasa w GG charakteryzowała się bardzo wysokimi nakładami, wzrastającymi zresztą z roku na rok. Nic w tym dziwnego: wydawcom chodziło przecież o jak najszersze rozpowszechnianie materiałów propagandowych. Z tych samych powodów ceny dzienników i czasopism, mimo

zmienionych warunków ekonomicznych, utrzymywane były mniej więcej na poziomie cen przedwojennych.

Przeciętny nakład prasy GG w poszczególnych latach przedstawia poniższa tabela:

Dzienniki i czasopisma	Lata					
	1939	1940	1941	1942	1943	1944
Dzienniki	80 000	275 000	392 420	363 800	400 000	700 000
Czasopisma	—	62 750	228 280	319 000	brak danych	620 000

Przeciętny jednorazowy nakład dzienników i czasopism, wedle danych na 1941 r., przedstawiał się następująco:

„Nowy Kurier Warszawski”	200 tysięcy
„Goniec Krakowski”	60 „
„Kurier Częstochowski”	30 „
„Dziennik Radomski”	30 „
„Kurier Kielecki”	20 „
„Nowy Głos Lubelski”	20 „
„Ilustrowany Kurier Polski”	50 „
„Siew. Gazeta Włociańska”	50 „
„7 Dni”	40 „
„Co miesiąc powieść”	10 „
„Fala”	10 „

Jak z tego wynika, były to nakłady utrzymywane na poziomie przedwojennych wielkich i średnich dzienników i czasopism. Wysokość nakładów prasy GG — pomijając już szczupłość tytułów — nie może jednak być jedynym miernikiem wielkości produkcji czasopiśmienniczej. Dla uzyskania zaś pełniejszego obrazu należałoby także uwzględnić objętość i formaty poszczególnych czasopism albo też — co jest jednocześnie rzeczą bardziej realną do wykonania — globalną ilość papieru przeznaczanego na produkcję prasy. Jeśli ten czynnik weźmiemy pod uwagę, to okaże się, że przed wojną konsumpcja papieru rotacyjnego w Polsce wynosiła rocznie ponad 37 tys. ton, podczas gdy w Generalnej Guberni na prasę dla Polaków przeznaczono około 3 tys. ton papieru.

Prasę dla Polaków redagowali i kontrolowali niemieccy redaktorzy (reichsdeutsche i volksdeutsche). W prasie wydawanej przez okupanta zatrudnieni byli także Polacy (około 100 osób). Z wyjątkiem kilkunastu zaledwie osób byli to ludzie przypadkowi, którzy przed wojną z dziennikarstwem nie mieli nic wspólnego.

Polska opinia publiczna od razu nazwała prasę okupanta mianem szmatławców i gadzinówek. Popularny w czasie wojny tygodnik konspiracyjny „Biuletyn Informacyjny” określił ją w sposób następujący: „Prasą gadzinową nazywamy czasopisma-gady, zdradliwie oblekające się w skórę polskiej mowy, aby jadem swej treści zatruchać organizm polskiego narodu. Mowa drukowana tych pism jest polska, a mózg i ręka nimi kierujące — niemieckie. Ich celem robota dla Niemiec”.

*

Mechanizm działania prasy gadzinowej, metody i cele okupanta w zakresie propagandy przedstawione zostały w sposób dostatecznie wymowny w niżej publikowanych dokumentach. Są to protokoły z dwóch konferencji na szczęblu „rządu” GG, poświęconych problemom prasy w Generalnej Guberni. Konferencja pierwsza odbyła się 14 kwietnia 1942 r., a więc w okresie szczytowych osiągnięć Wehrmachtu, druga zaś — 23 lutego 1943 r., czyli po bitwie pod Stalingradem. Dla właściwego odczytania obydwu dokumentów daty te mają znaczenie podstawowe. W obliczu klęsk na frontach drugiej wojny światowej, zwłaszcza na froncie wschodnim, władze hitlerowskie podjęły próbę zmiany profilu prasy w nadziei, że tą drogą uda im się pozyskać społeczeństwo polskie. Próby te — bardzo zresztą prymitywne i na serio podjęte dopiero w schyłkowym okresie okupacji — spaliły na panewce. W jednym z polskich dokumentów konspiracyjnych znajdujemy na ten temat bardzo trafną uwagę. Autor tego dokumentu, mówiąc o propagandzie niemieckiej, stwierdzał m. in.: „O ile Hitler opracował dokładnie zasady propagandy w stosunku do swego własnego narodu, o tyle, wydaje się, że nie opracował ich zupełnie dla narodów pod okupacją [...] Propaganda niemiecka nie znalazła żadnego odzwieku w narodzie polskim; nie jest [!] to tylko w wyniku naszej odpornej podstawy psychicznej, lecz również w wyniku nieudolności zastosowanych środków, które zamiast odporność naszą burzyć, osiągają skutek zupełnie przeciwny”⁴⁸.

Protokoły konferencji z 14 kwietnia 1942 r. i 23 lutego 1943 r. publikujemy w tłumaczeniu z języka niemieckiego na polski⁴⁹ bez wprowadzania jakichkolwiek zmian⁵⁰. Wyrazy podkreślone w tekście oryginału wyróżniamy spacją.

⁴⁸ Archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, sygn. 202/III, karty nie paginowane, Materiały Delegatury Rządu, Sekcja Zachodnia, opracowanie pt. „Zasady propagandy polskiej wobec ludności niemieckiej na ziemiach postulowanych”.

⁴⁹ Dokumenty tłumaczył Kazimierz Wróblewski.

⁵⁰ Protokoły znajdują się w *Dzienniku* Hansa Franka (t. 18, k. 297—314, t. 25, k. 132—142). Protokół z 14 kwietnia 1942 r. w języku oryginału ogłosił K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce*, cz. 2, *Generalna Gu-*

ANEKS

Wtorek, 14 kwietnia 1942

16⁴⁰. Omówienie problemu prasy w Sali Królewskiej Zamku na Wawelu w Krakowie.

W konferencji biorą udział: Pan Generalny Gubernator, Sekretarz Stanu dr Boepple¹, Radca ministerialny dr Siebert², Prezydent Ohlenbusch, Szef prasowy Gassner, Kierownik wydawnictwa Strozyk, Referent Zeitz³, Referent dr Lüdemann⁴, Referent Zenzinger⁵, Redaktor Hiersche⁶, Redaktor Krafft⁷, Naczelny redaktor Fenske⁸.

Pan Generalny Gubernator wskazuje na początku na ważność uregulowania w przyszłości problemu prasy obcych narodowości w Generalnej Guberni. Rysują się tu rozmaite trudności, które do pewnego stopnia sięgają także w głąb całej problematyki poszczególnych zagadnień Generalnej Guberni. Można by to tym bardziej zrozumieć, że żaden Niemiec w Generalnej Guberni nie czyta regularnie polskich gazet i na problemy te natrafia tylko wskutek tego, że pewne osoby oburzały się na niektóre zjawiska w prasie dla obcych narodowości. W ostatnim czasie położenie uległo zaostrzeniu w wyniku tego, że w polskich dziennikach i pismach ukazały się doniesienia, które stoją w najostrzejszym przeciwieństwie do ogólnego kierunku polityki prasowej Rzeszy w czasach wojennych.

Prezydent Ohlenbusch reprezentuje pogląd, że polityka prasowa może być prowadzona tylko w najściślejszym związku z głównym wydziałem oświaty publicznej i propagandy, ponieważ radio, film, aktywna propaganda, plakaty, wystawy muszą być w swym charakterze zgodne z prasą. Prasa nie może prowadzić polityki, o której nie wiedziałaby główny wydział [propagandy]. Jeżeli już jakaś polityka prasowa sama przez się byłaby słuszna, wtedy musiałaby ona być miarodajna również dla polityki wydziału głównego. Z rozważań na ten temat wyłaniają się pewne sprzeczności.

bernia, [w:] *Documenta occupations*, t. 6, Poznań 1958, s. 437—446. Fragmenty z obydwóch konferencji w języku niemieckim i polskim znajdują się także w pracy S. Piotrowskiego „*Dziennik*” *Hansa Franka*, Warszawa 1956.

¹ Zastępca J. Bühlera, szefa urzędu GG (następnie „rządu” GG).

² Kierownik głównego wydziału spraw wewnętrznych w „rządzie” GG.

³ Referent ogólnego wydziału propagandy.

⁴ Referent, następnie kierownik w głównym wydziale propagandy.

⁵ Zastępca kierownika agencji prasowej Telepress.

⁶ Redaktor „*Krakauer Zeitung*”.

⁷ Redaktor „*Krakauer Zeitung*”.

⁸ Kierownik agencji prasowej Telepress.

W obliczu trudności propagandowego wpływu na ludność polską była do tej pory ze strony wydziału głównego okazywana bardzo wielka wstrzemięźliwość. Uważano nawet za wskazane, żeby w polskiej prasie omówić wizytę generała Sikorskiego w Moskwie na podstawie doniesień polskiej prasy nielegalnej, która ma wpływ na tak rozległe kręgi, iż sądzono, że o tym w polskiej [jawnej] prasie trzeba było wzmiankować. Byłoby również błędne, gdyby wiadomość — na razie wstrzymana przez szefa prasowego Gassnera — że 150 000 Polaków walczy w bolszewickiej armii, dotarła do polskiej prasy. Wydaje mu się również niezrozumiałe, że wykorzystano doniesienia z „Daily Expressu”, w których angielskie cyfry o zatopionych okrętach, cyfry sprzeczne z danymi niemieckimi, zostały ujawnione. Należy również uważać za błędny pogląd, że można przez przekazywanie takich wiadomości zatamować nasłuch nieprzyjacielskich stacji nadawczych. Gdyby już takie wiadomości miały być opublikowane w prasie polskiej, to wtedy przynajmniej należałoby poprzez ścisły nadzór nie dawać polskim redaktorom możliwości koloryzowania tego rodzaju wiadomości w duchu polskim, na przykład przez wytłuszczanie pewnych tekstów.

Również byłoby niecelowe ogłaszać w prasie polskiej wiadomości, że Stalin zwrócił się listownie do papieża. On [prez. Ohlenbusch] miałby na pewno zrozumienie dla ewentualności publikowania w polskich artykułach informacji o tym, że życie kościelne w Polsce wygląda dokładnie tak jak przed wojną i że ze strony kierownictwa Generalnej Guberni nie jest hamowane. Byłoby jednak niecelowe umieszczanie wzmiankowanych doniesień o Stalinie, ponieważ narodowy socjalizm stwierdza, że bolszewizm jest wrogi Kościołowi.

W świetle powyższego odnosi on wrażenie, że kierownictwo prasą polską — czy to w postaci ustanowionych tam redaktorów Niemców, czy to poprzez rzeczoznawców z Centrali — posługuje się środkami, które winny być badane starannie, niż ma to miejsce obecnie. Uważa on za rzecz ledwie do zniesienia, że w polskiej agencji prasowej Telepress są zatrudnieni polscy dziennikarze nie podlegający dokładnej kontroli. Wszystko, co przez tych polskich dziennikarzy jest napisane, musi podlegać cenzurze wstępnej. Wreszcie nie uchodzi, aby wydział prasowy kroczył swoimi własnymi drogami. I tu musi być przeprowadzona zasada jednolitości zarządzania.

Szef prasowy Gassner jest zdania, że zarzuty przedłożone przez prezydenta Ohlenbuscha bynajmniej nie odnoszą się do zasadniczej linii polityki prasowej.

Według pierwotnie udzielonych mu wskazówek miał on się troszczyć o to, aby polska prasa nie spełniała innej roli niż ta, jak być instrumentem ogłaszania zarządzeń władz niemieckich, ewentualnie środ-

Anwesenheitsliste

Brault 7.78

für die *Pressebesprechung*
 am *14. April 1942*
 im *Königssaal der Burg zu Krakau*

Name	Dienstbezeichnung	Vertretene Dienststelle
<i>Kaul</i>		
<i>Gaerner</i>	<i>Präsident der Ref.</i>	
<i>Wagner</i>	<i>Referent</i>	<i>... und Prop.</i>
<i>Wagner</i>	<i>Hauptabteilungsleiter</i>	
<i>Wagner</i>	<i>Dienststelle</i>	
<i>Wagner</i>	<i>Pressedirektor</i>	<i>Polen Ressort</i>
<i>Wagner</i>	<i>Referent</i>	<i>Kriegsbüro, Prop.</i>
<i>Wagner</i>	<i>Referent</i>	<i>cc c</i>
<i>Wagner</i>	<i>Schreibstube</i>	<i>Wrocławer Zeitung</i>
<i>Wagner</i>	<i>Verlagsleiter</i>	<i>— " —</i>
<i>H. Thode</i>	<i>Schreibstube</i>	<i>— " —</i>
<i>Boydell</i>		

W. 12. 41. 4758

Lista obecności na konferencji 14 IV 1942 r.
 Strona pierwsza

kiem publikowania niemieckich komunikatów wojennych. W r. 1940, gdy chodziło o to, aby utrzymać walutę [złotego]⁹, gdy ze wszystkich stron dochodziły wołania o pomoc, musiano świadomie zerwać z taką linią. W ten sposób doszło do tego, że w postaci artykułów wstępnych wyjaśniono ludności polskiej ogólne założenia polityki niemieckiej. Prezydent dr Paersch¹⁰ uznał, że ta kampania prasowa przyczyniła się istotnie do tego, że spadek złotego został powstrzymany. Z biegiem czasu doszło się do tego — w całkowitej zgodzie z polityką Generalnego Gubernatora — aby Polakom podać tylko to minimum, które jest niezbędne. Przedstawiano Polakom naocześnie to, co musiało wzmocniać ich przeświadczenie o tym, że potęga niemiecka jest nie do pokonania.

Przeciwko tej linii polityki prasowej nie podnoszono do tej pory żadnych zarzutów. Zapewne jest się tego świadomym, że nie jest się wolnym od błędów, że zarówno w każdej niemieckiej gazecie, jak i w polskiej prasie popełniane były gafy.

Jeżeli tutaj zostały wydobyte poszczególne wypadki, które dały powód do zastrzeżeń, to należy jednak ogólnie stwierdzić, że zostały przedsięwzięte tego rodzaju konieczne środki ostrożności, przy pomocy których można było przeszkodzić, aby jakakolwiek publikacja ukazała się bez kontroli. Prasa polska jest stanowczo kierowana przez niemieckich naczelników redaktorów, którzy mają za zadanie przeprowadzić kontrolę. Polacy otrzymują do tłumaczenia tylko to, co im udostępniają niemieccy naczelnicy redaktorzy. Owe przetłumaczone artykuły powinny być czytane przez mówiącego po polsku redaktora Niemca. Jest rzeczą niemożliwą sporządzanie przez Niemca tłumaczeń na polski, gdyż dla każdego Polaka czytającego je byłoby jasne, że artykuły te zostały bezmyślnie przetłumaczone przez Niemca na polski. W każdym razie musi on stwierdzić, że sprawy nie odpowiadające intencjom wydziałów prasy nie mogły pod żadnym warunkiem wychodzić z Telepress. Ostatecznie przecież ów „produkt końcowy” jest kształtowany przez redaktora Niemca, który powinien doskonale władać polszczyzną.

Temat „S i k o r s k i”, tak samo jak i inne podobne zagadnienia, powinien być dopiero wtedy publikowany przez wydział prasowy, po dłuższych naradach, gdyby w Gen. Guberni były masowo rozpowszechnione

⁹ Na mocy rozporządzenia Franka z 15 XI 1939 r. powstał w GG okupacyjny Bank Emisyjny w Polsce, mający przywilej emisji banknotów. W związku z tym dawne bilety Banku Polskiego przestały być środkiem płatniczym (z dniem 31 I 1940 r. wycofano z obiegu bilety opiewające na 500 i 100 zł; 7 V 1940 — 50, 20 i 1,0 zł; 20 V 1940 — 5- i 2-złotowe), Szerzej na ten temat zob. K. Skubiszewski, *Pieniądz na terytorium okupowanym*, Poznań 1960, s. 66—88; por. też „Goniec Krakowski” z 19, 20, 23 I 1940, nr 15, 16, 18.

¹⁰ Kierownik okupacyjnego Banku Emisyjnego w Polsce.

ulotki, które by pokazywały sylwetki Sikorskiego i Stalina. Polska prasa podziemna, opierająca się na doniesieniach angielskiej służby radiowej, opracowała tę sprawę dokładnie i z tego powodu musiano w polskiej prasie [jawnej] w jakiejś formie na to zareagować. Nadto była ta sprawa obszernie omawiana przez różne niemieckie gazety, jak np. doniesienie o zorganizowaniu w Rosji polskiej armii, szczegółowo omówione przez „Donauzeitung”. Te niemieckie gazety są, jak wiadomo, w Gen. Guberni jak najszerszej rozpowszechniane¹¹.

A p a r a t i n f o r m a c j i został zbudowany w bardzo trudnych warunkach przez wydział prasowy. Zorganizowano również polską r a d i o f o n i c z n ą s ł u ż b ę i n f o r m a c y j n ą. Będzie ona zorganizowana w ramach Telepress, i będzie obsługiwać polskie stacje serwisem wiadomości 4 razy dziennie. Byłoby zgodne z polityką prasową w Gen. Guberni, jak również i Rzeszy, żeby niektóre wiadomości, których prasa Rzeszy nie przynosi, były publikowane w polskiej prasie. Np. nie będzie się ukrywało przed Polakami, kiedy papież złoży jakieś oświadczenie przeciwko bolszewizmowi, czy kiedy w Rzeszy tyle a tyle milionów zebrano na kościoły i tyle zbudowano nowych kościołów.

P a n G e n e r a l n y G u b e r n a t o r uważa za zupełnie wykluczone, żeby Polakom w ogóle cokolwiek mówiono o ich armii istniejącej za granicą bez względu na to, czy takie wiadomości były podawane przez stacje angielskie. O jakiejś aktywności polskiej emigracji nie wolno mówić w prasie Gen. Guberni. Również w prasie Rzeszy nie mogą się takie wiadomości pojawiać i nie powinien pod żadnym warunkiem mieć miejsca fakt, żeby gazety jak „I. B.” [?] były konfiskowane w Gen. Guberni. Z drugiej strony nie powinno być na nowo przedmiotem dyskusji pytanie, czy Polakom pozostawi się jedynie jakiś rodzaj urzędowego dziennika rozporządzeń jako organ prasowy. Prasa polska musi być jak dawniej, tak i w przyszłości utrzymana, tylko jej treść winna być inaczej ukształtowana.

Naczelnik redaktor F e n s k e zwraca uwagę na to, że w książce wy-

¹¹ W późniejszym okresie, na mocy zarządzenia szefa prasy Gassnera z dnia 1 VII 1943 r., Polakom nie wolno było sprzedawać w kioskach prasy niemieckiej wydawanej w Rzeszy lub w innych okupowanych przez Niemcy krajach. Jako powód podano: „aus presse und sicherheitspolitischen Gründen”. Zakaz ten dotyczył takich czasopism, jak „Das Reich”, „Brüsseler Zeitung”, „Pariser Zeitung”, „Deutsche Zeitung in der Niderländen”, „Deutsche Zeitung in Kroatien”, „Deutsche Ukraine Zeitung”. Niemcom, volksdeutschom oraz obywatelom państw obcych czasopisma te sprzedawano po okazaniu dowodu osobistego lub paszportu. W praktyce i Polacy czasopisma te mogli nabyć (w pokątnej sprzedaży za cenę większą od nominalnej).

danej przez Helmuta Gauweilera¹² *Przedpole Rzeszy* [*Vorfeld im Reich*] emigracyjny generał Sikorski jest przedstawiony na fotografii z byłym polskim ministrem spraw zagranicznych.

Naczelny redaktor F e n s k e daje następnie pogląd na istotę i sposób prowadzenia prasy polskiej. Zarówno on, jak i jego niemieccy koledzy, którzy w Gen. Guberni zostali powołani na nacz. redaktorów tzw. polskich gazet, pochodzą ze wschodu. On sam urodził się w Bydgoszczy i był przedtem kierownikiem niemieckiej Agencji Prasowej dla Poznania i Prus Zachodnich. Reprezentuje on pogląd, że zagadnienie włączenia polskiej ludności do procesu pracy jest problemem w pierwszym rzędzie natury duchowej. Zaufania ludzi pracy nie można jedynie przez to pozyskać, że im się pokaże komunikaty Wehrmachtu i kilka liczb albo że się im będzie mówiło o rozbudowie Gen. Guberni, trzeba natomiast w czytelniku polskim wzmocnić wiarę w to, że trwałość potęgi niemieckiej jest faktem, którym nic nie może wstrząsnąć. Według zdania tych, którzy ten kraj znali od dawna, postępowanie niemieckich urzędów w Gen. Guberni przyczyniło się wielce do umocnienia Polaków w ich negatywnej postawie. Zarzuca się w polskich kołach zarówno niemieckim, jak i polskim urzędnikom pewnych urzędów przekupstwo i przyjmowanie łapówek.

Naczelny redaktor F e n s k e ustosunkowuje się następnie szczegółowo do polityki prasy dla obcych narodowości. Nie godzi się — wywodzi on — że się mówi o zgodności polityki, w rzeczywistości zaś ze strony centrali propagandy ciągle popełnia się błędy, których nie można pogodzić z najprymitywniejszymi założeniami jakiegokolwiek polityki prasowej. Przy próbie opanowania Polaków nie można przykładać norm obowiązujących w Rzeszy, lecz należy wziąć pod uwagę, że się ma do czynienia z narodem, który ma zupełnie inną mentalność. Do narodu polskiego trzeba mówić inaczej niż do niemieckiego. W przeciągu 2 lat ukazało się w prasie polskiej około 20 000 stron wiadomości. Ten aparat wiadomości uruchomiono z trudem. Wyciągnięto macki do Urzędu Spraw Zagranicznych, postarano się też o kontakty z odpowiednimi komórkami SD i gestapo. Polscy redaktorzy zostali poddani surowej kontroli także w zakresie ich życia prywatnego. Proszono również Sicherheitspolizei, aby donosiła o ich ewentualnych wykroczeniach. Drogą okólną przez szefa prasowego Gassnera proszono wydziały rządu, aby dostarczały odpowiedniego materiału do publikacji, a jednak prawie nic w tej sprawie nie uczyniono. Gdyby się zarzuty w stosunku do jego pracy miały mnożyć,

¹² Kierownik wydziału Aktiv-Propaganda w ogólnym wydziale oświaty i propagandy, oddelegowany z dniem 1 IX 1942 r. do wydziału propagandy w Kownie. Właściwy tytuł ogłoszonej przez niego książki: *Deutsche Vorfeld im Osten*, Kraków 1942.

musiałby on wtedy stwierdzić, że w przypadku prasy jest po prostu niemożliwe wyrwanie szeregu zdań z wielkiego ich zespołu bez zmarnowania całej roboty. Jego koledzy i on na podstawie niełatwo zdobytej znajomości mentalności narodu polskiego rozważyli sobie sumiennie najdrobniejszy nawet problem.

P a n G e n. G u b e r n a t o r ujmuje wyniki rozmowy w następujących wywodach:

Jesteśmy co do tego zgodni, że musimy tej masie milionowej ludności polskiej dać p r a s ę, która w zakresie swym wychodziłaby poza czystą informację. Warunków ku temu nie wyznaczają Polacy, lecz nasz własny interes. My musimy co najmniej tak działać, jakby Gen. Gubernia tworzyła pewien rodzaj obszaru powierniczego w przestrzeni wielkoniemieckiej. Nie możemy walki zakończyć w ten sposób, że do 16 milionów Polaków oddamy 16 milionów strzałów w kark i tym samym rozwiążemy zagadnienie polskie. Jak długo żyją Polacy, muszą oni dla nas pracować i muszą przez nas w proces pracy być wprowadzeni. Odczuwam u berlińskich centralnych władz wzrastający brak zrozumienia i szczerą chęć, aby sobie zdać sprawę z rzeczywistej sytuacji. Jest rzeczą bezsporną, że w Berlinie nie ma się pojęcia o trudnościach przeprowadzenia tu posunięć kierownictwa w ogóle. Wielu Niemców na naszym terenie popełnia ten sam błąd, ponieważ przywykli być tylko Niemcami. Stąd powstaje złudzenie, że życie niemieckie znalazło już potężny zasięg.

P r a s a p o l s k a jest narzędziem o największym znaczeniu, jest czynnikiem absolutnie niezbędnym, a kierowanie nim łączy się oczywiście z wielką odpowiedzialnością. Muszę stwierdzić na podstawie historii Gen. Guberni, żeśmy się trzymali właściwego kierunku w latach 1939 aż do 1941. W tej sprawie nie chciałbym żadnych zmian, jak również co do decyzji dania Polakom gazet albo też udzielenia tej prasie większego marginesu uwzględniającego polską mentalność. Nie chciałbym też wprowadzać zmiany tego rodzaju, żeby te polskie czasopisma stały się tylko organem rozkazodawczym. Tutaj my jesteśmy mądrzejsi i bardziej świadomi niż berlińskie władze, my ponosimy odpowiedzialność, a inni krytykują tylko i psioczą. To krytykowanie i wymyślanie nam ma charakter lekkiej tylko burzy, gdyż równocześnie mają oni mnóstwo innych spraw w Danii, Norwegii, Alzacji i Niemczech do skrytykowania. Ze stanowiska Gen. Guberni można te sprawy rozpatrywać na podstawie doświadczenia o wiele rozsądniej niż w Rzeszy.

O tyle też Rzesza dozwoliła nam na wielką samodzielność. Z Berlina nie doszła do mnie przynajmniej żadna oficjalna skarga. O ile chodzi o różnice zdań, które występują w naszych własnych szeregach, to dotyczą one widocznie nie poszczególnych punktów. W oparciu o dzisiejszą

dyskusję muszę wręcz żądać, aby w przedstawieniu na łamach prasy zagadnienia polskiego i obconarodowego panowała absolutnie najściślejsza współpraca między prezydentem Ohlenbuschem i referentem prasowym Gassnerem. Tu nie może dojść do konfliktu wynikłego z osobistej zazdrości. I tu muszę przyznać rację prezydentowi Ohlenbuschowi, kiedy mówi, że musi zaistnieć zasadnicza jednolitość w każdej sprawie. Z drugiej strony musi pan Ohlenbusch przyjąć do wiadomości, że mam pełne zaufanie do osób, które tu prowadzą politykę prasową, gdyż ci ludzie rzeczywiście coś zbudowali.

W sprawie polskiej polityki prasowej trzeba zasadniczo powiedzieć: Polacy muszą mieć wrażenie, że w prasie nie są traktowani jak świnie, lecz jak Europejczycy i ludzie. To odnosi się również do rządu. Poświęcamy Polakom tak dużo troski, że trzeba powiedzieć: Polak żyje w Gen. Guberni — chociaż mu się wiedzie pod psem — mimo wszystko lepiej niż Włoch we Włoszech, Grek w Grecji, Serb w Serbii itd.

Jest jasne, że zapotrzebowanie na robotników w Rzeszy i nasze położenie militarne powodują wręcz walkę o polską siłę roboczą. W tym wypadku jesteśmy od Polaków uzależnieni. Jeżeli Polacy nie poprowadzą pociągów, to kto je będzie prowadził? Jeśli sto tysięcy polskich kolejarzy nie poprowadzi pociągów, możemy zostać zmuszeni do zatrzymania naszej ofensywy. Odpowiedzialność jest tak wielka, że trzeba się z tym pogodzić, jeśli kilka słodkich słówek o chrześcijaństwie, katolicyzmie dostanie się do polskich dzienników. Mniemanie, że można równocześnie powodować rozstrzygnięcia w polityce światowej, a zarazem walczyć o sprawy światopoglądowe, jest błędne. Jeżeli chcę wygrać wojnę, muszę być zimnym jak lód technikiem, wtedy musi funkcjonować machina wojenna. Pytanie, co będę czynił w zakresie spraw ogólnoludzkich i światopoglądowych, muszę odłożyć na czas po wojnie. Manewry przesiedleńcze w kraju Warty pozostały nam w straszliwej pamięci jako jedno z największych wykroczeń przeciw tej zasadzie. Dzisiaj mówi się w kraju Warty: na Boga, nie dawać żadnych Polaków. Dzisiaj oddaje się tam Polakom gospodarstwa chłopskie jako nagrodę za dobrą produkcję. Nie można więc nam zarzucać, że rozpieszczamy Polaków, skoro się w Rzeszy już tak samo robi. Bardzo łatwo jest stosować krytykę przy każdej sposobności. Korespondencja, którą właśnie w latach 1940/41 prowadziłem z przedsiębiorstwami w Rzeszy, mówi całymi tomami o strasznej nieświadomości niektórych dyletantów w zakresie polityki światowej.

Podstawową zasadą musi więc być: Polacy muszą w tzw. prasie otrzymywać nieco więcej niż tylko rozkazy. I jeśli, jak się utrzymuje, katolicyzm jest dla narodu hańbą, tym więcej przeto katolicyzmu muszę Polakom życzyć. Nie można równocześnie mówić, że katolicyzm jest naj-

większym grzechem na świecie — chwalić Boga, że my, Niemcy, jesteśmy tak mądrzy, że go zwalczamy i Polaków strzeżemy przed tym, żeby w grzech ten nie wpadli. Dlatego też wcale przeciw temu nie oponowałem, żeby Częstochowa znów powołana została do życia, dałem nawet zezwolenie na wydanie polskiego katolickiego kalendarza. Jeśli katolicyzm jest trucizną, to można tej trucizny życzyć tylko Polakom. Tak się ma sprawa także z innymi problemami.

Z drugiej strony zasada ta nie może być zbyt chwiejna. I tu należy uwzględnić bardzo poważne uwagi prezydenta Ohlenbuscha. Życzę sobie, abysmy po raz ostatni prowadzili tego rodzaju dyskusję. Kiedy otrzymałem wiadomość, że sprawozdania o Sikorskim ukazały się w ich gazecie, przede wszystkim zaś także te sprawozdania o kontrakcji, dałem wyraz swojemu oburzeniu. Chciałbym też udzielić wyraźnej naganę. Takie rzeczy nie mogą się zdarzać, bo to nie jest gafa, tylko wielki polityczny błąd, który tu popełniono. W każdej bowiem postaci, w jakiej donosimy w prasie przez nas prowadzonej o takiej wiadomości poważnie obciążającej niemiecką politykę państwową, dajemy Polakom bezpośrednio legalną możliwość opierania się na tych doniesieniach przy ich dalszym rozpowszechnianiu. To jest przecież jedynie techniczny punkt widzenia, jak prowadzić propagandę wywrotową. Myślimy zabronili słuchania radia angielskiego społeczeństwu niemieckiemu nie po to, aby poszczególni ludzie nie byli informowani, lecz po to, co jest rzeczą rozstrzygającą, aby ludzie ci informacji takich dalej nie rozgłaszali. To jest ta myśl ukryta, dlaczego my oficjalnie nie możemy pozwalać na to, aby obce, wrogie radio było słuchane. W przeciwnym razie takie wiadomości idą z ust do ust. W tym leży również różnica między nielegalną ulotką a prasą przez nas dostarczaną. Jeżeli Polak swe wiadomości czerpie z nielegalnej ulotki, to mogę go aresztować, ale nie wtedy, kiedy on może się powołać na to, że dana wiadomość pochodzi z „Gońca Krakowskiego”. Rozumiem trudną sytuację panów: łatwiej jest krytykować niż budować. Ja doceniam tę pracę rozbudowy. Byłoby jednak celowe, żebyście sobie panowie zdali z tego sprawę, że nie możecie przy tych publikacjach używać argumentu, iż to było w niemieckiej gazecie. Że w obrębie kierownictwa prasowego Rzeszy nie wszystko jest w porządku, że tam istnieją różne kierunki, które się w wielu sprawach ostro zwalczają, jest rzeczą znaną.

Zasadniczym punktem jest dla mnie konieczność współpracy między prezydentem głównego wydziału propagandy a szefem prasowym. Nie chciałbym mieć do czynienia z faktem, że to przeciwieństwo między ministerstwem propagandy a placówką prasową Rzeszy tu się również ujawniło. Muszę od obydwu decydujących przecież panów żądać, żeby byli w pełni świadomi swej odpowiedzialności. Pan, pa-

nie prezydencie Ohlenbusch, nie powinien sądzić, że pan nad tymi wszystkimi sprawami może po prostu sprawować kuratelę. Niech pan będzie zadowolony, że za panem ujął się urząd odpowiedzialny i wyrosły z wymagań chwili. Niewątpliwie jest trudnym zadaniem zorganizować jakąś instytucję. Ludzie, którzy tego dokonali, cieszą się tym, trzeba pozwolić im pracować, trzeba ich ochronić i być wobec nich sprawiedliwym. To, że raz się coś stało, jest zawsze możliwe, każdemu z nas może kiedyś przydarzyć się coś wręcz okropnego.

Odnosnie do sprawy prasy ukraińskiej¹³ należy również uwzględnić różne punkty widzenia. Niejedno, co w prasie ukraińskiej nie może się ukazać, może być podane w prasie polskiej. Ukraińska polityka prasowa musi jeszcze raz być zasadniczo omówiona. Zresztą dla Ukraińców, jak i dla Polaków winno być zasadą, że żyją oni w Gen. Guberni, obszarze zarządzanym przez Niemców, i muszą się podporządkować naszym warunkom.

Obecnie byłoby celowe, gdyby obaj panowie zasiedli znowu razem i dali mi w przeciągu najbliższych 14 dni, na podstawie dotychczasowych doświadczeń, a także uwzględniając obecne położenie, jakieś *résumé* o tak istotnym problemie traktowania sprawy narodowościowej i zasadach stosujących się do prasy obconarodowej w Gen. Guberni. Przy tym należałoby w poszczególnych wypadkach ustalić, jak się ma ukształtować współpraca między pańskim urzędem a urzędami szefa prasowego Gassnera.

Szef prasowy Gassner zwraca uwagę, że prasa ukraińska ma swoich własnych naczelných redaktorów. Prócz tego istnieje we Lwowie filia Telepressu, którą utrzymuje się przy dużych ofiarach finansowych po to tylko, aby Ukraińcom pokazać, że są lepiej traktowani. Do podległych placówek prasowych przekazano wskazówkę tej treści, żeby przeszkodzić stałemu omawianiu w ukraińskich dziennikach ukraińskiej historii.

Pan Generalny Gubernator jest zdania, że tu chodzi o jeden z najtrudniejszych problemów, jakie się pojawiły w wielkoniemieckim obszarze. Należałoby działać pozytywnie, a w rzeczywistości niepozytywnie. Co się tyczy wypadku z Sikorskim, to można by w ważnych zagadnieniach zastosować jakieś sprostowanie. On jednak życzy sobie, aby w żadnym wypadku polska prasa kierowana przez Niemców nie zajmowała się jeszcze raz Sikorskim.

¹³ M. in. ukazywały się: „Krakowski Wisti”, „Lwowski Wisti”, „Ilustrowani Wisti”, „Doroha”, „Mali Drusi”.

Na pytanie zadane przez pana Gen. Gubernatora odpowiada kierownik wydawnictwa *Strozyk*, że według jego przekonania *gros polskiej ludności* jest pod wpływem polskich czasopism. Najlepszym dowodem jest fakt, że polskie gazety są ostatnio silnie atakowane przez pisma nielegalne.

Szef prasowy *Gassner* dodaje jeszcze uwagę, że doniesienie o Sikorskim przyniosło głównemu redaktorowi *Fenske* wielką ilość listów z pogrozkami ze strony podziemia polskiego.

Naczelnny redaktor *Fenske* informuje, że otrzymał w swoim czasie wskazówkę od szefa prasowego *Gassnera*, żeby stale dostarczać materiału o liczebnej i charakterologicznej słabości emigracji polskiej.

Pan Gen. Gubernator oświadcza w związku z tym, że środek ten okazał się całkowicie bezskuteczny. Zresztą musi on zdecydowanie nalegać na to, aby jednolitość kierowania prasą była zachowana, a żeby mimo to była utrzymywana swoistość poszczególnych prac.

Prezydent *Ohlenbusch* przypomina, że w swoim czasie przy aprobacie pana Gen. Gubernatora i szefa prasowego *Gassnera* zostało ustanowione porozumienie tej treści, że on jest odpowiedzialny za politykę prasową, ale że zawsze musi działać w ścisłej współpracy z wydziałem głównym propagandy. Jest rzeczą pewną, że szef prasowy *Gassner* w żadnej postaci tej współpracy nie utrzymywał. Gdyby przyjąć np., że szef prasowy mógł umieścić swoich własnych referentów prasowych na takich warunkach, żeby nie byli oni włączeni w administracje dystryktów bez porozumienia się ze mną, prezydentem *Ohlenbuschem* i gdyby szef prasowy jako kierownik jednego z wydziałów w [ogólnym] wydziale propagandy rządu był do pewnego stopnia całkowicie wyizolowany, wówczas byłyby już dostateczne przesłanki do stwierdzenia, że współpracy faktycznie nie ma. Nie miałyby też [wtedy] możliwości zajęcia w tych sprawach jakiegokolwiek stanowiska.

Pan Gen. Gubernator daje jeszcze raz wyraz swojemu ubolewaniu, że dotychczas brakło tej współpracy, i prosi obydwu panów, żeby się ściśle stosowali do jego zarządzeń.

Pan Gen. Gubernator wytyka następnie, że ten dział „*Krakauer Zeitung*”, który poświęcony jest sprawom Gen. Guberni, widocznie jest skazany na wymarcie. Musi on stanowczo zaprotestować przeciw temu, by artykuły w tym dziale „*Krakauer Zeitung*” ukazywały się w dziale na to nie przeznaczonym. O praktycznej pozytywnej pracy, którą się prowadzi w dystryktach, mało się da czytać w tym właśnie dziale, który poświęcony jest sprawom Gen. Guberni w „*Krakauer Zeitung*”.

Redaktor *Hiersche* zwraca uwagę, że mimo częstych próśb otrzymuje on z dystryktów mało materiału. Było dotychczas bardzo ciężko

Anwesenheitsliste

für die Pressebesprechung
 am 23. Februar 1943 um 10 Uhr 30 Minuten
 im Königssaal

Name	Dienstbezeichnung	Vertretene Dienststelle
<i>Müller</i>		
<i>Wanninger</i>	<i>Prins.</i>	<i>Offz. des Presz.</i>
<i>Wien</i>	<i>Stabschef.</i>	<i>Presz. im 33</i>
<i>Wolff</i>	<i>Stabschef</i>	<i>Stabschef d. Deutsche Offiziere</i>
<i>Werner</i>	<i>Hauptpfleger</i>	<i>Wohnung des Stabschefs</i>
<i>Wismann</i>	<i>Referent.</i>	<i>Präsident d. Reg.</i>
<i>Wolff</i>		<i>Koordinator</i>
<i>Werner</i>	<i>Präsident im Reg.</i>	
<i>Wolff</i>	<i>Stabschef</i>	<i>Werner</i>
<i>Wolff</i>		<i>Präsident</i>
<i>Wolff</i>	<i>Referent</i>	<i>Stabschef</i>
<i>Wolff</i>		<i>Stabschef</i>
<i>Wolff</i>	<i>Stabschef</i>	<i>Stabschef</i>
<i>Wolff</i>	<i>Hauptpfleger</i>	<i>Stabschef</i>

Lista obecności na konferencji 22 II 1943 r.

14.4.1942

polnischen Schriftleitern nicht die Möglichkeit gegeben werden, solche Nachrichten im polnischen Sinne zu färben, etwa durch Herausstellung gewisser Textspalten in Fettdruck.

Auch sei es kaum zweckmäßig, in der polnischen Presse die Nachricht zu bringen, daß sich Stalin in einem Brief an den Papst gewendet habe. Er habe gewiß Verständnis dafür, wenn in polnischen Presseartikeln davon die Rede sei, daß das kirchliche Leben der Polen genau so weitergehe wie vor dem Kriege und von seiten der Regierung des Generalgouvernements nicht gehemmt werde. Es sei aber abwegig, eine solche Meldung über Stalin zu bringen, da ja der Nationalsozialismus auf dem Standpunkt stehe, daß der Bolschewismus kirchenfeindlich sei.

× Nach alledem habe er den Eindruck, als ob die polnische Presseführung entweder durch die eingesetzten deutschen Schriftleiter oder durch die Sachbearbeiter in der Zentrale Wege gehe, die besser überprüft werden müßten, als es heute der Fall sei. Er halte es z.B. für kaum tragbar, daß im polnischen Nachrichtendienst des Telepress polnische Schriftleiter beschäftigt seien, ohne daß sie offenbar einer genauen Bewachung unterlägen. Alles, was von diesen polnischen Schriftleitern verfaßt werden, müsse einer Vorzensur unterliegen. Im übrigen gehe es unmöglich an, daß die Presseabteilung ihre eigenen Wege gehe. Auch hier müsse der Grundsatz der Einheit der Verwaltung durchgeführt werden. ×

Pressechef Gassner ist der Auffassung, daß die von Präsident Ohlenbusch vorgebrachten Beanstandungen sich durchaus nicht auf die grundsätzliche Linie der Pressepolitik beziehen könnten.

uzyskać materiał. Przede wszystkim placówki urzędowe nie dostarczały nic do jego dyspozycji.

Pan Gen. Gubernator nakazuje sekretarzowi stanu dr. Boeplemu i radcy ministerialnemu dr. Siebertowi, aby w odpowiednich komórkach rządu i dystryktów wskazali na tę okoliczność i żeby instytucje te zatroszczyły się o usunięcie niezadowolającego stanu rzeczy.

W związku z konferencją odbywa się w sali bankietowej Wawelu z w i e d z a n i e wystawy wszystkich publikacji wydawnictwa „Krakauer” i „Warschauer Zeitung” przez Gen. Gubernatora.

2

Wtorek 23 lutego 1943 r.

10³⁵. Omówienie problemu prasy w Sali Królewskiej.

(Uczestnicy wg listy)¹

Pan Gen. Gubernator otwiera konferencję powitaniem tych, którzy się zjawili, i udziela najpierw głosu szefowi prasowemu G a s s n e r o w i.

Szef prasowy G a s s n e r dziękuje panu Gen. Gubernatorowi, że dał po raz pierwszy niemieckim redaktorom prasy polskiej sposobność do szczegółowego omówienia problemu. Z kolei przechodzi do krótkiego omówienia rozwoju prasy polskiej w Gen. Guberni. Obecnie ukazują się w Krakowie, Warszawie, Radomiu, Częstochowie, Lublinie i Lwowie po jednym polskim dzienniku. Obok tego istnieją jeszcze dwie mutacje². C a ł k o w i t y nakład wszystkich polskich gazet wynosi w dniu powszednie mniej więcej 400 000, w niedziele 500 000 egzemplarzy. Należy podkreślić, że chodzi o nakład limitowany. Prócz tego istniały jeszcze 2 u k r a i ń s k i e dzienniki, a mianowicie ukazywały się one w Krakowie (wysokość nakładu 1300) i we Lwowie (wysokość nakładu 4500)³. Na początku zarządu niemieckiego w dawniejszej Polsce traktowano prasę polską tylko jako dziennik zarządzeń władz niemieckich. Na ich łamach mógł najwyżej znaleźć miejsce niemiecki komunikat wojenny, jednak jasne było, że taka prasa jest do niczego. Pod naciskiem okoliczności prasa polska została na początku 1940 r. ustanowiona jako śro-

¹ Na liście obecności figurują własnoręczne podpisy następujących osób: Frank, Ohlenbusch, SS-Obersturmbannführer Heim — przedstawiciel SS i policji; Coblitz — dyrektor Instytutu Pracy Niemieckiej na Wschodzie; Widera — naczelny red. „Nowego Głosu Lubelskiego”; Lehmann, Stoppler — redaktorzy „Krakauer Zeitung”; Gassner, Seidel — naczelny red. „Nowego Kuriera Warszawskiego”; Fenske, Zenzinger, Nowakowski — referent prasowy w wydziale propagandy dystryktu radomskiego; Lüdemann, Reischer — naczelny red. „Gońca Krakowskiego”, oraz Strozyk.

² Były to: „Kurier Kielecki” i „Nowy Czas” (dla Jędrzejowa).

³ Chodzi o „Krakowski Wisti” i „Lwiwski Wisti”.

dek kierującego oddziaływania i uzyskała doskonałe wyniki przy zwalczaniu grożącego wówczas niebezpieczeństwa inflacji. Następnie przeszło się do tego, żeby wykorzystać ją w służbie niemieckiej odbudowy. W prasie tej kładziono coraz większy nacisk na tezę, że jeśli Europa ma się utrzymać, narody Europy muszą się zespolić. Pozyskano przez to pewną część inteligencji polskiej do pozytywnej współpracy nad niemiecką odbudową.

W początkowym okresie walki przeciwko bolszewizmowi w czerwcu 1941 r. walec bolszewicki znalazł swoje miejsce na łamach polskich gazet. Wielu argumentów przeciw bolszewizmowi nie można było wykorzystać, gdyż wynika z nich szereg analogii, a Polacy obracali wiele rozważań przeciwbolszewickich po prostu przeciw reżymowi niemieckiemu.

Do tych obciążeń dochodziłyby w ostatnich czasach niemieckie klęski na froncie wschodnim. Obserwuje się zupełne przełamanie nastroju i wzrost podziemnej działalności wśród polskiej ludności. On, Gassner, jest świadomy tego, że jest bardzo ciężko przeciwdziałać temu zjawisku poprzez prasę. Ze strony niemieckiej musi być podjęta próba przyciągnięcia Polaków w silniejszym stopniu do kształtowania ich prasy. Trzeba by dać Polakom jakieś czasopismo polityczne; rozważania na ten temat są już prowadzone od pół roku bez osiągnięcia dotychczas praktycznych rezultatów. Zamiast polskiego czasopisma „Fala”, które on uważa za zbędne, można by zezwolić na ukazywanie się takiego politycznego czasopisma.

Zatem stawia on wniosek silniejszego, odpowiedzialnego przyciągnięcia polskich redaktorów do kształtowania prasy polskiej. Z epoki du Prela obowiązuje jeszcze dzisiaj zakaz ukazywania gazet nie prowadzonych przez niemieckich naczelników redaktorów. Należałoby raczej doprowadzić do tego, żeby polscy redaktorzy mogli opracowywać również komentarze i artykuły wstępne, gdyż jako Polacy trafialiby do polskiej mentalności o wiele lepiej, niżby to mogli zrobić najrzęczniejsi redaktorzy niemieccy. W pracy nad kształtowaniem rozwoju opinii należałoby już nie działać zbyt trwożliwie.

Naczelnik redaktor Fenske jest zdania, że przyczyny pewnych krytycznych momentów w postawie Polaków leżą głębiej. Naród polski zajmuje pośród wszystkich europejskich krajów wyjątkowe stanowisko, co znajduje wyraz w traktowaniu go w Rzeszy i Gen. Guberni. Polacy mają wyraźne poczucie godności narodowej i rozmyślają wiele o roli, jaką im w nowej Europie przygotowują Niemcy.

Trzeba też dodać, że nasi przeciwnicy posiadają wszystkie możliwości zapewnienia sobie wpływu na postawę Polaków. Anglicy przyrzekają im wolność, sprawiedliwość, dobrobyt, dostateczne wyżywienie, ukaranie wszystkich, którzy się splamili zbrodniami przeciw narodowi pol-

skiemu. My, Niemcy, natomiast moglibyśmy ich tylko obrabiać propagandowo pustym i beztreściowym pojęciem nowej Europy. Popełnia się przy tym wielki błąd, że metody propagandy odpowiednie dla narodu niemieckiego przenosi się po prostu na narody obce. Ze strony niemieckiej należałoby polskim mieszkańcom Gen. Guberni uzmysłowić odczucie tego, że Niemcy wiedzą o ich egzystencji i starają się uwzględnić ich interesy.

Na stwierdzenie pana Generalnego Gubernatora, że on to robi w każdej swojej mowie, odpowiada naczelny redaktor F e n s k e, że niewiele da się wyłowić w ich praktycznym oddziaływaniu. Położenie jest obecnie szczególnie krytyczne, gdyż Polacy wierzą, że niemiecki front wschodni zawalił się, i ze strony propagandy angielskiej wmawia im się, jakoby Sowiety miały zatrzymać się na dawniejszej polskiej granicy wschodniej.

Pan Generalny Gubernator informuje w związku z tym o okólniku kierownika propagandy Rzeszy dr. G o e b b e l s a z 15 lutego 1943, w którym zapowiada się nowe ustosunkowanie Rzeszy do narodów europejskich żyjących poza Niemcami, włączając w to narody wschodnie. Prosi on obecnych tu naczelnym redaktorów, aby wynotowali sobie najważniejsze zdania z tego okólnika, który im odczytuje⁴.

Okólnik ten ma znaczenie przełomowe. Nadszedł wielki zwrot. Zrywa się z dotychczasowym systemem tępienia, wyzysku i dyskryminacji. W końcu zaczyna się w Rzeszy rozumieć, że systemu brutalności nie da się utrzymać na stałe, gdyż gwałt jest tylko wykorzystaniem chwilowej technicznej przewagi w posiadanej broni.

⁴ „Najważniejsze zadania” z okólnika Goebbelsa, o których wyżej mowa, nie zostały włączone do protokołu w *Dzienniku Hansa Franka*. Zachowała się natomiast notatka służbowa sporządzona przez obecnego na tej konferencji Heima. W notatce tej Heim potwierdza, iż Frank polecił zebranim zanotować następujące punkty okólnika: wszystkie siły europejskiego kontynentu, przede wszystkim zaś narody Wschodu, muszą być użyte przeciw bolszewizmowi; narodom Wschodu trzeba wpoić przekonanie, że zwycięstwo Niemiec leży w ich najwyższym interesie; w związku z tym nie wolno, bezpośrednio lub pośrednio, poniżać i obrażać przynależnych do narodów Wschodu; tak samo nie należy wytwarzać wrażenia, że Rzesza zmierza do ustanowienia długotrwałych stosunków poddańczych; należy zaniechać jakichkolwiek wypowiedzi na temat niemieckiej polityki kolonizacyjnej oraz kolonizacji na Wschodzie; również nie należy wspominać o nowych lub wielkich niemieckich osiedleniach, o podziale krajów czy też o jakiegokolwiek germanizacji; nie wolno także mówić o deportacjach ludności; należy zaniechać wszystkiego, co mogłoby przynieść szkodę sprawie koniecznej współpracy narodów Wschodu, a przez to szkodę niemieckiemu zwycięstwu. Przytoczone wyżej punkty podane zostały w dosłownym przekładzie (GKBZH, Akta procesu J. Bühlera, s. 10, k. 167—168, Verhältnisse im GG [...] Anlage 3).

On jako Gen. Gubernator nie zaniedba niczego, aby te nowe zasady politycznego kierowania tym obszarem zrealizować. On jest przekonany, że to nowe spojrzenie doprowadzi do niezwykłego wyklarowania się sytuacji na wschodzie.

Naczelny redaktor F e n s k e wyraża przekonanie, że ta zmiana niemieckiej polityki w traktowaniu Polaków przychodzi za późno. Polacy mówią już o tym, że w chwili rozpoczęcia ofensywy niemieckiej na wschodzie rozpali się ogólnoeuropejskie powstanie. Wierzą oni wreszcie, że armia angielsko-amerykańska wdrze się z Bałkanów do Europy wschodniej i będzie dążyła do stworzenia obszaru operacyjnego między Rosją a Polską. Pozyskanie Ukraińców dla sprawy niemieckiej jest jeszcze możliwe.

Natomiast pan G e n. G u b e r n a t o r uważa za możliwe przeciągnięcie Polaków na stronę niemiecką.

W nawiązaniu do tego odbywa się dłuższa wymiana zdań, w której obecni naczelnicy redaktorzy udzielają wskazówek realizowania lepszej politycznej linii w gazetach polskich względnie zajmują stanowisko przeciw przesadnym zarządzeniom i zakazom. Tak np., wskazuje naczelny redaktor F e n s k e, istnieje zakaz zajmowania się w prasie polskiej wiadomościami angielskimi, które Polakom są znane na podstawie ich dobrze rozbudowanej sieci wiadomości, chociaż można by wiele takich pogłosek odparować odpowiednio zręcznymi metodami. Należałoby również umożliwić podawanie czegoś bliższego o zamachach i sabotażach popełnianych przez Żydów. Obowiązuje nadal zakaz wspominania o rządzie emigracyjnym, chociaż, według jego zdania, w przeciwnym wypadku nie zaistniałoby żadne niebezpieczeństwo.

Kierownik wydziału dr L ü d e m a n n wyraża opinię, że polska prasa jest nadmiernie zaadresowana do inteligencji, a nie zwraca się aktywnie do szerokich kół opinii publicznej.

Naczelny redaktor S t o p p l e r nie może temu przytaknąć. Inteligencja polska nie kupuje wcale polskich dzienników, lecz czerpie swoją orientację z najważniejszych gazet niemieckich, jak „Das Reich”, „Frankfurter Zeitung”, „Krakauer Zeitung”. Z tego faktu należy wyciągnąć wniosek, że wykształconych Polaków musi się zdobywać w ich własnej prasie w bardzo ostrożnej postaci.

Również naczelny redaktor S e i d e l jest zdania, że się nic nie zyska dla niemieckich interesów, jeżeli będzie się prowadzić pracę nad polską prasą w dotychczasowy sposób. Trwożliwe ustępowanie przed ciężkimi zagadnieniami pozostawi wysiłki niemieckie bez sukcesu.

Na podstawie tych wypowiedzi pan G e n. G u b e r n a t o r wyraża opinię, że wszystkie dotychczasowe zarządzenia odnośnie do prasy pol-

skiej są przestarzałe i bez efektu. W sektorze prasy polskiej ponowne rozpatrzenie wszystkich zagadnień jest rzeczą niezbędną.

Naczelny redaktor W i d e r a wyraża przekonanie, że polskie dzienniki są czytane przez ogół ludności, podczas gdy inteligencja w większej części rezygnuje z tego. Przez bardziej aktywne kierowanie prasą należałoby doprowadzić do tego, żeby również te sfery [inteligencji] uważały gazety polskie za swoją własną prasę. Pośród nich jest wąska warstwa, która myśli realnymi kategoriami politycznymi i nauczyła się dość z historii polskiej. Ta warstwa musi być pozyskana dla celów niemieckich. Środkiem zapowiadającym sukces jest powierzenie gazet polskich odpowiedzialności redaktorów polskich. Jak długo odpowiedzialność za treść gazety polskiej spoczywa na redaktorze niemieckim, tak długo polscy redaktorzy wykazują mniej gorliwości w pracy, a brak odpowiedzialności nie sprawia im satysfakcji. Nawet gdyby niemieccy redaktorzy zdołali się wczuć w polską mentalność, to nie mogliby pisać dla polskich kół czytelniczych tak, jak to jest w przypadku Polaka.

Proponuje on zatem, aby zostawić gazety polskie Polakom, a obok tego stworzyć niemiecką gazetę w języku polskim, która powinna wyjaśniać Polakom urzędowy niemiecki punkt widzenia. Redakcję tej niemieckiej gazety mieliby tworzyć dotychczasowi naczelni redaktorzy polskich gazet. Ta gazeta musiałaby polemizować z polskimi pisarzami i pobudzać ich do zajmowania się odpowiednimi zagadnieniami, nawet przy wahaniach z ich strony. Miejscem wydawnictwa powinna być Warszawa. Gazety polskie miałyby tylko podlegać cenzurze wstępnej prowadzonej przez urząd nadzorczy. Przy takim uregulowaniu sprawy polscy redaktorzy mogliby wykazać własną inicjatywę, a Polacy mieliby wrażenie, że ich gazety są redagowane przez Polaków⁵. Gen. Gubernia jest jedynym z okupowanych terenów, gdzie gazety dla obconarodowych mieszkańców są redagowane przez Niemców.

Wynikiem ustalonych przez dr. Goebbelsa nowych zasad będzie na pewno odczuwalna istotna ulga. Jednak propaganda musi także zgadzać się z realną polityką. Nie powinien mieć więcej miejsca fakt, że się chłopów chwali za dostawę kontyngentu, że się im przyrzeka opiekę władz niemieckich, a w rzeczywistości w najbliższych dniach wypędza się ich

⁵ Do realizacji tego planu okupant przystąpił na wiosnę 1944 r. i wtedy dopiero zaczęły się ukazywać: „Przełom”, pod redakcją Skińskiego i Burdeckiego, oraz „Strażnica” i „Gazeta Narodowa”. Niezależnie od tych czasopism Niemcy puścili w obieg kilka sfingowanych gazetek konspiracyjnych (m. in. „Nową Polskę. Organ Polityczny Organizacji Niepodległościowej Nowa Polska” [sic], „Nowy Czas”, „Wolę Ludu”).

z zagród celem osiedlenia volksdeutschów. Zasady polityki muszą być uzgodnione z ich realizacją.

Prasie polskiej powinna również być dana możliwość omawiania zarządzeń władz niemieckich spowodowanych przez wojnę. Jeżeli prasa ta mogłaby np. uzasadnić jakąś konieczną akcję ewakuacyjną, to wiele fałszywych opinii i wynikającej stąd nienawiści wobec zarządzeń władz niemieckich można by usunąć. Następnie należałoby prasie polskiej zezwolić na prowadzenie polemiki z prasą podziemia.

Naczelny redaktor W i d e r a prosi następnie pana Gen. Gubernatora, aby wziął niemieckich naczelników redaktorów w opiekę przed zarzutem, że są przychylni Polakom.

Na propozycję naczelnego redaktora F e n s k e g o, aby dla lepszego informowania niemieckich naczelników redaktorów polskiej prasy wydelegowano doświadczonego ukraińskiego łącznika do Berlina, oświadcza pan Gen. Gubernator, że się na to zgadza i że człowiek ten będzie umieszczony w berlińskiej placówce pełnomocnika⁶. Również zgadza się on na to, żeby dopełnić komunikaty radiowe w języku polskim muzyką polską. Zakupił on we Francji muzeum Chopina, które w tych dniach będzie przewiezione do Krakowa. Wiadomości o tym w polskiej prasie byłyby bardzo pożądane. Również można by pomyśleć o występach wybitnych polskich muzyków. Doniesienia o nastrojach i położeniu robotników polskich w Niemczech mogłyby częściej niż dotychczas znaleźć nieco miejsca w polskich dziennikach. Zarządzenia niemieckich władz powinny być traktowane w polskich dziennikach w sposób fachowy. Niemcy byli na obszarze ziem polskich zbyt wyobcowani. Na przykład ci, którzy rozumieją język polski, powinni uzyskiwać więcej bodźców z serwisu informacyjnego. Opieka nad gazetami polskimi ze strony obecnych tu redaktorów niemieckich powinna być intensywniejsza.

Naczelny redaktor F e n s k e domaga się lepszego zaopatrzenia redaktorów polskich. Pozycja ich jest częściowo bardzo upośledzona. Mając dobre samopoczucie, ludzie ci musieliby pisać, że pod niemieckim panowaniem są dobrze traktowani.

Naczelny redaktor S t o p p l e r wskazuje jeszcze raz na to, że okres przewidziany na przedstawienie niemieckiej propagandy jest nadzwyczaj trudny. Należałoby nowe ustawienie realizować nie na pełnych żaglach, lecz tylko powoli i ostrożnie.

Ze strony poszczególnych uczestników sugerowane są różne bodźce dla zapoczątkowania nowej taktyki prasowej.

⁶ Por. przypis 36 na s. 255.

Naczelnny redaktor F e n s k e zwraca jeszcze uwagę na to, że niebezpieczeństwo idei panslawistycznej jest bardzo silne, należałoby z tego powodu również i w przyszłości Polaków i Ukraińców nie traktować jednakowo, lecz stosować zawsze bardzo silne rozróżnienie między tymi obiema narodowościami.

Pan G e n. G u b e r n a t o r reasumuje wyniki konferencji i oświadcza, że przy współudziale prezydenta głównego wydziału propagandy i szefa prasowego rządu wszystkie punkty powinny być ujęte w r e g u l a m i n, który będzie dostarczony wszystkim naczelnym redaktorom polskich gazet. Tamże byłyby zebrane linie wytyczne w zakresie traktowania spraw obconarodowych na terenie prasy i kultury. Jako wskazówka ma służyć „idea zgody” lansowana przez Rzeszę. Główne składniki tego regulaminu tworzyłyby wytyczne, które kierownik propagandy Rzeszy dr Goebbels podał do wiadomości w swoim okólniku z 15 lutego. Do tego doszłyby różne punkty, które dla Gen. Guberni mają szczególne znaczenie.

Skutki nowego nastawienia niemieckiego ujawniłyby się nie tylko w prasie, lecz także w radiu, w urządzeniach kulturalnych, w dziale żywienia i odzieży, w silniejszym przyciągnięciu Polaków do administracji itd. Wszelkie dotychczasowe zarządzenia, które by się sprzeciwiały tej nowej linii, byłyby tym samym zniesione. Jednak należałoby zasadniczo trzymać się tego, że w Polakach nie należy upatrywać przyjaciół Niemiec. Najsurowsza czujność winna być nadal wytyczną, gdyż kierownicza warstwa Polaków planuje zniszczenie narodu niemieckiego i Rzeszy. Powinno się jednak udać doprowadzenie do tego, aby nie zamykać drogi tym polskim elementom, które się wahają, do pozyskania ich dla niemieckich zamierzeń.

Należy powiadomić o treści okólnika kierownika propagandy Rzeszy dr. Goebbelsa wszystkich kierowników dystryktów i urzędy. Przez to poprawi się również praca niemieckich redaktorów prasy polskiej.

Prezydent O h l e n b u s c h występuje przeciw opinii, że propaganda wobec obcokrajowców w tym kraju odbywa się według norm niemieckich. Dawno już zorganizował on polski i ukraiński sztab pomocniczy, który ma daleko idący wpływ i głos doradczy na polu propagandy. Dalszym dowodem tego, że prowadzi się tu propagandę zgodną z polskim punktem widzenia, jest fakt, że przeciwbolszewickie plakaty byłego polskiego ministerstwa wojny z roku 1922 zostały wykupione przez główny wydział propagandy. W dalszym ciągu będzie się przesiewać materiał przeciwbolszewicki, opublikowany przez Polaków po roku 1919, i badać ze względu na jego ewentualną przydatność. Klimat dla tej propagandy istnieje bowiem w narodzie polskim. Pięć szó-

stych pracy głównego wydziału dotyczy oddziaływania w duchu niemieckim na ludzi obcych narodowości. Sądzi on, że okólnik kierownika propagandy Rzeszy ma w większej części swą genezę w doniesieniach opartych na doświadczeniach przesyłanych od dłuższego czasu do Berlina.

Pan Gen. Gubernator dziękuje w końcu wszystkim niemieckim naczelnym redaktorom za ich wybitne osiągnięcia.